DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, sobota 31 lipca 1954 r. Nr 180 (1319) B Cena 20 groszy

Biblioteka Główna Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie

G. M. Malenkow wydał obiad na cześć Czou En-laia i Fam Wan Donga

MOSKWA. Agencja TASS podaje, że dnia 29 bm. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow wydał obiad na cześć premiera Państwowej Rady Administracyjnej i ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia oraz wicepremiera Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Fam Wan Donga.

★

Dn. 28 bm. pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow wydał przyjęcie na cześć Czou En-laia i Fam Wan Donga.

★

MOSKWA. Dnia 29 lipca ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w ZSRR Czan Wontian wydał przyjęcie z okazji pobytu w ZSRR premiera Państwowej Rady Administracyjnej i ministra spraw zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-laia oraz z okazji 27 rocznicy utworzenia Chińskiej Armii Ludowo - Wyzwoleńczej.

Pierwsi w Rzeszowskiem

Chłopi z Cierpisz przodują w dostawach zboża

(kor. wł.) Od rana we wsi panował już ruch. Chłopi gromady Cierpisz powiatu dębickiego przygotowali się do uroczystej dostawy zboża na punkt skupu. W pośpiechu ładowano pękate worki złocistego ziarna na udekorowane wozy.

Długi szereg wozów szykował się do odjazdu. Zebrali się chłopi całej gromady. Ci, którzy nie posiadali koni umieścili zboże na furmankach swych sąsiadów. Wreszcie 30 udekorowanych wozów ruszyło z miejsca.

Sołtys gromady Cierpisz — Jan Sitko jedzie na pierwszym wozie, nad którym powiewa transparent z napisem: „Gromada Cierpisz — pierwsze zboże dla państwa".

Zboże przywieziono na punkt skupu... Magazynier Urban sprawnie przejmuje ziarno.

Z wagi zboże wędruje szybko do magazynu, a chłopi idą pobierać za nie pieniądze. Na zdjęciu widzimy Weronikę Białek (pierwsza od prawej) — przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich i Katarzynę Kwarta (obok) pobierające pieniądze za zboże.

Chłopi z gromady Cierpisz z poczuciem dumy z należycie spełnionego obowiązku powracali do swych domów. Pierwsi w woj. rzeszowskim w 100 proc. wywiązali się z obowiązkowych dostaw zboża dla państwa.

T. PAC

Czesława Mitutę czas przykładnie ukarać

Oto dwie sylwetki chłopów z gminy **Sompolno**, pow. **Koło**, którzy wyróżniają się spośród pozostałych gospodarzy w gromadzie, swym stosunkiem do obowiązkowych dostaw... z tym, że pierwszy z nich wyróżnia się w sensie dodatnim, a drugi ujemnym.

Ob. Roman Budny gospodaruje na 2,74 ha ziemi. Ob. Budny pracuje jak przystało na dobrego gospodarza. Z obowiązkowych dostaw dla państwa wywiązuje się na bieżąco, wykonuje swoje plany dostaw w 100 proc. Nie zdarzyło się, aby odmówił któremuś z chłopów rady, czy też pomocy w pracach w polu.

Ob Czesław Mituta z gr. Ostrówek gospodaruje na **19 ha** ziemi. Gospodaruje nieźle — zbiory ma zawsze dobre. Jednak Mituta nie wywiązuje się z obowiązkowych dostaw dla państwa, nie wykonuje swych planów.

Z ubiegłych lat zalega on **3367 kg zboża, 3270 ziemniaków, 4146 litrów mleka.**

Ob. Mituta był już karany sądownie za zaleganie w dostawach, w dalszym ciągu jednak dostawy sabotuje.

Niektórzy chłopi z gminy Sompolno często mówią o Mitucie — **„to ten, który zaśmieca nasze podwórko".**

Korespondent
DANUTA ŻABICKA
Sompolno

Ze współzawodnictwa dwóch gromad

Większa część zboża już w stodole

RZESZÓW (kor. wł.). — Na polach w Lipiu, jak również i Woli Cichej pozostał jedynie do zbioru owies. Zbiór żyta i pszenicy zakończono w Woli Cichej o dwa dni przed terminem. Zetempowcy z Lipia przewidują, że na dniach zwózkę zbóż zakończą.

Ostatnio komisja kontrolująca przebieg współzawodnictwa w składzie: Alojzy Szeliga, Władysław Mazur z Lipia i Emil Pyrcz z Woli Cichej stwierdziła na podstawie wyników przebiegu dotychczasowych prac żniwnych, że przoduje we współzawodnictwie młodzież gromady Wola Cicha.

W tej gromadzie większość zbóż znajduje się już w stodołach.

Ponad 60 proc. chłopów w gromadzie dokonało już podorywek i zasiało poplony. Najwięcej zasiano łubinu.

Nad całością przebiegu prac żniwnych czuwa w gromadzie zarząd koła ZMP, który często zbiera się, omawia przebieg prac oraz ustala dalsze zadania.

W Woli Cichej w pracach żniwnych wyróżnia się Emil Pyrcz, Józef Rechwa i sołtys Franciszek Bąk, który wspólnie z zetempowcami czuwa nad przebiegiem żniw w gromadzie.

W Lipiu największy wkład pracy do kampanii żniwnej wnieśli: przewodniczący koła — Edward Jamuła, Mieczysław Chul i Bronisław Kłeczek.

O dalszym przebiegu prac w gromadzie Lipie i Wola Cicha poinformujemy czytelników w następnych numerach naszej gazety.

T. P.

Górskim szlakiem

Wędrowny obóz przyszłych górników

RAZEM poszło ich dwadzieścioro. 19 chłopców i jedna dziewczyna — uczniowie Zasadniczej Szkoły Górniczej w Świętochłowicach i Technikum Górniczego w Chorzowie. Stukilometrową trasą od Czorsztyna, Dunajcem w Pieniny, potem przez Gorce w Tatry i od Morskiego Oka do Kościeliskiej prowadził ich inż. Jan Diaczuk.—Trasę zakończyli w Poroninie. 14 wspaniałych dni wędrówki i niezapomnianych widoków.

Na postojach — pomagali w elektryfikowaniu wsi i bawili się, studiowali piękno okolic i... rozegrali turniej szachowy zakończony już w pociągu — w drodze powrotnej z Poronina...

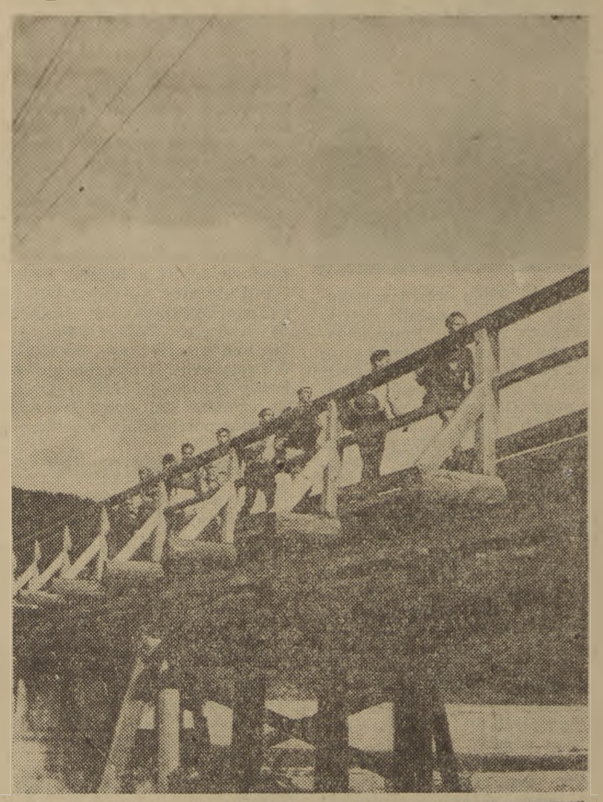

...Nie bardzo ich widać — zasłania nam widok most na Dunajcu. Dokładnie widać niesioną przez Edka Łokcia piłkę, bo i na wędrówce można pograć...

...Najmłodszy uczestnik wycieczki Kazik Wagner z prawdziwym smakiem „ciągnie" z manierki ostatni łyk herbaty na przygodnym postoju...

...Trudno nie zauważyć, że uczestnicy wycieczki improwizują ten koncert — dla jedynej uczestniczki płci pięknej — swojej koleżanki Krystyny Ociepko, zapatrzonej w tej chwili w fale Dunajca...

...Kierownik wycieczki inż. Diaczuk rozgrywa finałową partię turnieju szachowego z Andrzejem Chudzickim.

...i znowu w drogę, za nami Tatry, przed nami Poronin. Prowadzi Jurek Jansa. A Edek Łokieć z nieodłączną piłką zmylił chyba krok...

Foto: ZYGMUNT RYTEL

Produkujemy lepiej, oszczędniej i więcej
– OBNIŻAMY KOSZTY WŁASNE PRODUKCJI!

Współzawodnictwo między zespołem 424 z ZPO w W-wie i zespołem im. 22 Lipca z ZPO we Wrocławiu

Pierwsze osiągnięcia i trudności...

...w ZPO we Wrocławiu

Od chwili, gdy współzawodniczymy z taśmą 424 z Warszawskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Obrońców Warszawy minęło już kilkanaście dni. Ale wyniki współzawodnictwa w naszym zespole są już dość znaczne. **Ostatnio podsumowałyśmy wyniki po II-ej dekadzie i w przybliżeniu zespół nasz osiągnął 109 proc. ilościowego planu produkcji, a plan jakość produkcji (bez błędów surowcowych) wykonałyśmy w 100 proc.**

Jak wynika z prowizorycznych obliczeń, **zespół nasz zaoszczędził w tym czasie około 5 tys. metrów nici, 150 metrów krajki i 25 szt. kredy krawieckiej.**

W pracy naszej napotykamy jednak na pewne trudności. Tak np. odczuwamy nieobecność w pracy 3 maszyniarek, które są na urlopie. Aby nadrobić nieobecność tych koleżanek pozostałe maszyniarki pomagają sobie w pracy. Taśma nasza otrzymuje co prawda wykroje punktualnie, ale ostatnio krojownia nadesłała nam wykroje o 0,5 cm za krótkie (nie uwzględniła bowiem naddatku materiału na skurcz). **Z tego powodu część wyprodukowanych przez nas spodni nie z naszej winy zaliczona została do II gatunku.**

W ZWIĄZKU Z X ROCZNICĄ POLSKI LUDOWEJ, ZA OSIĄGNIĘCIA W PRODUKCJI, ZARZĄD DZIELNICOWY ZMP NADAŁ NASZEJ TAŚMIE 264 ZASZCZYTNE IMIĘ „22 LIPCA".

ANNA BĘDKOWSKA
prac. taśmy im. „22 Lipca"

... i w warszawskim ZPO-2

Poważne oszczędności dodatków osiągnął zespół 424 z WZPO-2. **Młode szwaczki z tej taśmy zaoszczędziły do dnia 21 bm. około 7 tys. metrów nici i 300 metrów krajki.** Szykowaczki Teresa Woźnica i Halina Zaremba odłożyły już kilkadziesiąt zaoszczędzonych mydełek krawieckich. Przy ich stanowiskach każdy kawałek kredy wykorzystany jest do końca. Pracując w myśl zasady: **„Produkujemy takie spodnie, jak dla naszych ojców, braci i mężów"** — pracownice taśmy potrafiły z dniem rozpoczęcia współzawodnictwa uniknąć zasadniczych poprawek, dzięki czemu osiągnęły **99,2 proc.** produkcji I gatunku.

Zespół natrafia jednak na poważne trudności w wykonywaniu dziennych planów produkcyjnych. Krzywa produkcji taśmy 424, naniesiona na wiszącej w oddziale tablicy, to wznosi się, to opada ponad linię planu dziennego.

Przyczyną tej nierytmicznej pracy taśmy są niemal codzienne, trwające czasem ponad godzinę przestoje, spowodowane niedostarczaniem w terminie wykrojów przez krojownię. Z tych przyczyn plan produkcji za dwie dekady zespół wykonał tylko w 91,6 proc.

TOWARZYSZE Z DZIAŁU KROJOWNI WZPO-2!

— PRZEŁAMCIE SZYBKO TRUDNOŚCI W WASZYM DZIALE, ABY ZABEZPIECZYĆ TERMINOWY SPŁYW WYKROJÓW DLA SZWALNI!

Do Zespołu im. 22 Lipca
ZPO we Wrocławiu

Drogie towarzyszki!

Dowiedziałyśmy się o wyróżnieniu Waszego zespołu przez nadanie mu zaszczytnego imienia „22 Lipca". Cieszymy się razem z Wami z tego wyróżnienia i życzymy wielu sukcesów w naszym współzawodnictwie.

ZESPÓŁ 424
z WZPO-2

Dwuletnie szkoły mechanizacji rolnictwa

1 września br. rozpoczną pierwszy rok swego istnienia dwuletnie zasadnicze szkoły mechanizacji rolnictwa, które obecnie przyjmują zgłoszenia kandydatów do klas pierwszych.

56 zasadniczych szkół mechanizacji rolnictwa organizowanych we wszystkich województwach kształcić będzie dla socjalistycznych ośrodków rolniczych wykwalifikowanych i świadomych swych zadań pracowników, przygotowanych do samodzielnej obsługi, użytkowania i naprawy ciągników oraz maszyn rolniczych. Szkoły te przygotowywać będą przede wszystkim kadry traktorzystów - mechaników.

Dołożymy wszelkich starań, by pomnożyć osiągnięcia pierwszego 10-lecia

(Listy ludzi pracy do KC PZPR)

Do Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, na ręce Pierwszego Sekretarza KC PZPR — BOLESŁAWA BIERUTA napływają z różnych stron kraju liczne listy i depesze, w których robotnicy, chłopi pracujący i kobiety wiejskie zapewniają Komitet Centralny Partii, że dumni z osiągnięć pierwszego 10-lecia Polski Ludowej, dołożą wszelkich starań, by — realizując wskazania II Zjazdu PZPR — uczynić naszą ojczyznę jeszcze silniejszą i bogatszą, a życie w niej jeszcze szczęśliwsze.

Obszerną depeszę nadesłała ostatnio załoga Zakładów Budowy Maszyn i Aparatury im. Stanisława Szadkowskiego w Krakowie, które w lipcu br. święciły 150-tą rocznicę swego istnienia.

„W Polsce Ludowej — stwierdzają robotnicy w depeszy — *przystąpiliśmy do produkcji nowoczesnych maszyn i urządzeń. Zbudowaliśmy wiele prototypów maszyn nie wytwarzanych dotychczas w Polsce. Załoga nasza dumna jest ze swoich dotychczasowych osiągnięć w okresie 10 lat Polski Ludowej. Przyrzekamy, że dołożymy wszelkich starań, aby obecnie osiągać jeszcze lepsze wyniki. Będziemy terminowo wykonywać plany produkcyjne, wzmożemy walkę o obniżkę kosztów własnych, likwidować będziemy brakoróbstwo i walczyć z marnotrawstwem".*

Wiele listów nadsyłają pracujący chłopi, donosząc o realizowaniu szczególnie ważnych zadań, jakie przed wsią polską postawił II Zjazd Partii. Chłopi z gromady Jurkowo, gm. Krzywiń, pow. Kościan, woj. poznańskie, piszą m. in.:

„Podnieśliśmy poglowie naszej trzody chlewnej i bydła, należytą uprawą roli zapewniliśmy wysokie plony w naszej gromadzie. Planowo wykonujemy dostawy żywca i mleka, terminowo spłacamy podatek gruntowy. Rozumiemy bowiem, że od należytego wykonywania przez nas obowiązków wobec państwa w dużym stopniu zależy szybsze podniesienie dobrobytu w całym kraju".

„Przyrzekamy — piszą w swym liście przodujący czytelnicy wiejscy z woj. białostockiego — *że nie poprzestaniemy na dotychczasowych osiągnięciach, lecz uczynimy wszystko, by nasze niegdyś zacofane wsie rozmiłować w czytaniu książki i prasy, by szeroko kwitła w naszych gromadach kultura, by stały się one gromadami nowymi — socjalistycznymi".*

Listy donoszą o czynnym udziale kobiet w walce o dobrobyt w naszym kraju.

„Serca nasze przepełnione są radością i dumą z naszych dotychczasowych osiągnięć — oświadczają w swym liście członkinie Ligi Kobiet z pow. Gubin, w woj. zielonogórskim. — *Wdzięczne jesteśmy Polsce Ludowej za to, że możemy wychowywać nasze dzieci w szczęściu i rosnącym dobrobycie wiedząc, że mają zapewnioną radosną przyszłość".*

6 dalszych kopalń wykonało plan lipcowy

Rozszerzające się coraz bardziej współzawodnictwo o cykliczną pracę na ścianach węglowych zainicjowane przez brygadzistę z kop. „Mysłowice" — A. Durala, przynosi wielu załogom kopalń pomyślne rezultaty.

Wynikiem tego jest przedterminowe wykonywanie przez załogi kopalniane miesięcznych zadań produkcyjnych. Meldunki takie w dniu 29 bm. złożyły załogi dalszych 6 kopalń, a mianowicie: „Czerwona Gwardia", „Andaluzja", „Czeladź", „Silesia", „Bytom" i „Ludwik".

Delegacja ruchu obrońców pokoju krajów skandynawskich opuściła Polskę

Po dwutygodniowym pobycie w Polsce opuścili Warszawę, udając się w drogę powrotną do swych krajów, uczestnicy 37-osobowej delegacji ruchu obrońców pokoju z Danii, Finlandii, Norwegii i Szwecji.

Przedstawiciele Polski do Międzynarodowych Komisji w Wietnamie, Laosie i Kambodży

W związku z wyrażeniem zgody przez Polskę na udział w Międzynarodowych Komisjach dla Nadzoru i Kontroli nad wykonaniem rozejmu w Indochinach, Rząd PRL mianował jako swych przedstawicieli w randze ambasadorów: do Międzynarodowej Komisji dla Nadzoru i Kontroli w Wietnamie — **Przemysława Ogrodzińskiego**, w Laosie — **Mariana Granicwskiego**, w Kambodży — **Wiktora Grosza.**

Nowy sukces polskiej myśli technicznej

Seryjna produkcja odgromników zaworowych

W Zakładach Wytwórczych Aparatury Wysokiego Napięcia im. Dymitrowa w Warszawie rozpoczęto w bm. po raz pierwszy w kraju seryjną produkcję odgromników zaworowych na linie najwyższych napięć — 60 kilovoltów i 110 kilovoltów. Jest to jeszcze jeden sukces z dziedziny postępu technicznego polskich inżynierów, techników i robotników.

Odgromniki — to specjalne skomplikowane i precyzyjne przyrządy, które umieszczone na liniach przesyłowych wysokich napięć, chronią je przed niszczycielskim działaniem i skutkami piorunów.

Szczególnie duże zasługi przy opracowaniu pełnej dokumentacji, technologii oraz uruchomieniu seryjnej produkcji odgromników położyli pracownicy ZWAWN — inż. mgr Hieronim Łukomski i inż. mgr Kazimierz Auleytner oraz pracownik działu produkcji odgromników — inż. Zygmunt Szramek.

DZIEWCZYNA NA KONIU

Wśród wielu ocen i sprawozdań, równo poukładanych w teczkach Zarządu Powiatowego, na jednej zwykłej kartce papieru wypisano 25 nazwisk. Jest to wykaz aktywu powiatowego. Gdzieś tam w innych teczkach są jeszcze kilkustronnicowe ankiety, każda z własnoręcznym podpisem wypełniającego.

W pierwszych dniach lipca członkowie Prezydium Zarządu Powiatowego dyskutowali nad przydzieleniem aktywistom zadań w okresie kampanii żniwno-omłotowej. Niektóre z nazwisk na wykazie są podkreślone atramentem, przy innych — znaki zapytania itp.

„Odprawa i nastawienie nie wszystkim wystarczy. Wojciechowskiemu ze spółdzielni produkcyjnej w Kiełpinie trzeba pomóc, wyjedzie tam grupa artystyczna, z Ptasińskim jeszcze porozmawiamy na temat współzawodnictwa" — objaśnia znaki i kreski przy nazwiskach tow. Homicz — przewodniczący ZP ZMP.

— No, ale na Gieni można polegać, ona na pewno nie zawiedzie — powiedział z uśmiechem przewodniczący.

Wobec tego zapoznajmy się bliżej z aktywistką, która według opinii Zarządu Powiatowego „nie zawiedzie".

„Bogaty kierownik"

Gdyby ją taką uśmiechniętą, szczupłą, o ładnych ciemnych oczach i jasnych lokach, w czarnym jedwabnym fartuchu, z lśniąco białym kołnierzykiem spotkać na ulicy, można by pomyśleć, że ta „dziewczynka" jest uczennicą szkoły średniej w małym miasteczku.

A w pogodną niedzielę gdyby patrzeć z brzegu na płynącą kajakiem w kostiumie kąpielowym po gładkiej tafli jeziora złotowskiego, opaloną „dziewczynkę" ani przez myśl nie przeszłoby, że to właśnie ją nazywają po prostu: „kierownik". I to dobry, „bogaty" kierownik, „posiadający" około 800 hektarów ziemi, „zarządzający" blisko setką ludzi. I nie rzadko można usiąść w pierwszych rzędach Opery Poznańskiej obok niej, szeptającej do „swoich" o wykonaniu „Fausta". Wtedy można by pomyśleć, że to chyba studentka szkoły teatralnej. Podobnie w zwykły dzień, kiedy z pegerowskiej świetlicy słychać śpiew i tupot tańczących par i spokojny, matowy głos tym razem „kierownika tańca" — „zaczynamy od początku jeszcze raz, pierwsza para do przodu".

★

W budynku administracyjnym, w małym pokoiku z przyległą kuchnią, krząta się przy praniu Jadzia Cieślik — młodszy agronom — „stara" przyjaciółka Gieni.

„Sześć lat razem, w szkole w jednej ławce. Chyba tylko mężowie mogą nas kiedyś rozdzielić" — śmieje się wesoło Gienia. W pokoju, gdzie spojrzeć serwety, haftowane poduszki, wzorzyste kapy. Z dużej płóciennej makaty wiszącej na ścianie patrzy siedzący odświętnie wystrojony z fujarką i ciupagą góral. Teraz to już wiadomo, że tutaj mieszkają góralki — bliższych wyjaśnień na razie nie potrzeba. Zapewne niejeden wieczór przesiedziały przyjaciółki nad ozdobą swego pokoju.

Wykonawcą pięknego górala i czerwonych maków, jak się dowiadujemy, jest młodszy agronom Jadzia.

Aby nie mówić jeszcze nic skąd i jak — Gienia szybko spogląda w duże okno. „Tutaj też jest ładnie, o, naprzeciw wysoki las przegląda się w lustrze jeziora. Podobne do „tamtych" są nasze mgliste poranki.

Obok szafy na stosie książek równo poukładanych na półce leży barwny kartonowy dokument. Już wyciągnęła rękę, aby go zasłonić. Chciała znów uniknąć pytania — za co? kiedy?

Na kartonie dużymi literami napis: „Dyplom Zarządu Okręgowego PGR". Dalej drobniejszym już pismem — „za wysokie wyniki w pracy produkcyjnej Genowefie Ciuckiej, PGR w Złotowie. W dniu Dziesięciolecia Polski Ludowej".

Pod dyplomem w brązowych płóciennych okładkach leży „Matka" Gorkiego. Na pierwszej białej kartce napis: „Za aktywną pracę społeczną". Data: 1 maja 1954 r.

Czardasz w wykonaniu zespołu. Pierwsza z lewej — przyjaciółka Gieni — agronom Jadzia Cieślik.

„Pańskie oko — konia tuczy"

Tego dnia jak zwykle po południu jest ciepło i pada rzęsisty deszcz. Nim wejdziemy w aleję otoczoną koronami kwitnących lip, popatrzmy na szaro-złoty niekończący się łan pochylonego do ziemi żyta. Gdyby nie deszcz, żyto można by już kosić. Tymczasem żniwiarze — traktorzyści radzą po domach, w świetlicy o planach jutrzejszego dnia, który „powinien" być pogodny. Ale nie wszyscy jak się okazuje spędzają czas „pod dachem".

Oto na horyzoncie ukazała się początkowo maleńka, mglista, a później już zupełnie wyraźna sylwetka galopującego na koniu jeźdźca. Jeszcze parę minut i z polnej drogi wynurza się, pędząc prosto w aleję, piękny gniady koń z pochyloną do przodu dziewczyną. Koń zwalnia tempo. Dziewczyna z daleka jeszcze śmieje się głośno.

„Ale zmokłam — mówi — *to nic zaraz wyschnie"* — dodaje z otuchą. Jednym ruchem ściągnęła konia za uzdę i zeskoczyła zgrabnie z siodła. Otrzepnęła mokre rękawy szarej kurtki i przygładziła rozwichrzone jasne włosy.

„Szkoda mi jęczmienia" — pokazuje garść wilgotnych, wąsatych kłosów. — *„Myślę, że na jutro pogoda się zmieni. Wyjedziemy wcześnie i będziemy kosić — nadrabiać stracony przez deszcz czas"* — mówi jakby chciała samą siebie przekonać.

Jeszcze parę metrów i miniemy bramę, na której wisi czerwona tablica z napisem „Państwowe Gospodarstwo Rolne w Złotowie". Jesteśmy już na obszernym podwórzu gospodarstwa, wokół otoczonego zabudowaniami. Nim trafimy do pokoju Gieni, pójdziemy razem na wieczorny obchód do obór i chlewni.

Najpierw oczywiście do koni. *„Oto najpiękniejszy — jakiego widziałem"* — mówi tow. Homicz, razem z którym wybraliśmy się tu, by odwiedzić Gienię.

W świeżo bielonych przegrodach stajni z tabliczkami „danych personalnych", stoją piękne gniade i kare konie. Wśród nich jeden siwy — ten „najpiękniejszy", którym Gienia często jeździ. Z kolei nasz przewodnik zapoznaje nas z niemałą „rodziną" świń. Jest ich ponad 200 sztuk.

„Grupa plewniaków przebywa cały dzień na powietrzu. Bekony były dziś ważone, za parę dni powędrują w świat" — opowiada Gienia patrząc z uśmiechem na pokwikującą gromadę warchlaków. Jeszcze zaglądnęła do parników, sprawdziła jadłospis. Rozmawia teraz na temat przyrostu dziś ważonych sztuk, ze starszym serdecznie patrzącym na nią, jak na córkę, chlewmistrzem. *„Można być zadowolonym z takiej wagi — kierowniku"* — powiedział cicho wsypując wiadro owsa trąb do wielkiego betonowego naczynia z ugotowanymi ziemniakami. Słowo „kierownik" — wypowiedział starszy chlewmistrz jak zresztą i inni pracownicy PGR-u zupełnie prosto i swobodnie.

Chyba już przyzwyczaiła się w okresie roku do tej nazwy i Gienia. Ona zawsze dla wszystkich znajdzie miły uśmiech i mało, ale ciepłych słów.

Po wyjściu z obór, Gienia zapoznaje nas z planem rozbudowy gospodarstwa.

Obok leżą już części do mającej niedługo powstać gorzelni.

„No cóż będzie bogatsze gospodarstwo, to i ludzie będą żyć dostatniej" — mówi jakby na usprawiedliwienie bujnego rozkwitu PGR-u. Potrafi bez końca snuć plany, jak dobry gospodarz troszczyć się o każdy drobiazg. I choć pytania są wyraźne ani słowa jak dotąd nie powiedziała o sobie.

I tak rósł stos odkładanych książek z podpisami za aktywną, ofiarną...

Czy leżą tutaj tylko książki-nagrody? Oto podkreślone całe zdania, notatki na marginesie podręcznika rolniczego. Na tych wszystkich znakach „wyznaje" się oczywiście tylko Gienia.

★

Za oknem znów głośno szumi lipcowy deszcz. Jasnowłosa dziewczyna spojrzała smutno na „zaniesiony" deszczem świat. Przerwała rozmowę, a raczej uwagi na temat pracy Zarządu Powiatowego ZMP w okresie żniw.

Towarzysz Homicz przyznał jej wiele racji. *„Zorganizujemy dla aktywu wieczornicę. Masz rację, że o pracy z traktorzystami to niewiele myślimy"*.

Ale ona już nie słucha potwierdzeń przewodniczącego. Stała w oknie zachmurzona jak całe niebo.

„Tyle wysiłku, cały rok, tyle różnych trudności i teraz, kiedy przychodzi największa radość, znowu przeszkoda. Tak pada" — przerwała. Po chwili ciągnęła dalej spokojnie: *„Obliczamy zbiory w tym roku wyższe. Podjęliśmy zobowiązanie nie zmarnować ani jednego kłosa, odstawić jak najwcześniej zboże dla państwa"* — rozmawiała jak gdyby sama ze sobą.

...Ale jak się bardzo chce...

W pokoju było już ciemno. Jednak nikt z obecnych nie odważył się przekręcić kontaktu.

Może tylko w takim pochmurnym nastroju Gienia potrafi powiedzieć o swoim dwudziestoletnim życiu.

„O tym się naprawdę nie chce mówić. Jeden hektar górskiej ziemi. Ojciec dorywczy pracownik drogowy, matka w domu wychowuje dziesięcioro dzieci.

Jakie mogłoby być wówczas nasze życie?

Kiedy ucichły strzały i las spokojnie zaczął szumieć, do naszej góralskiej wioski dotarła jak echo wolność.

Miałam wtedy 14 lat. Ojciec powiedział mi: „Idź córko, masz otwarte drzwi, wybieraj, ale pamiętaj o swoim dzieciństwie, które dało ci gorzką szkołę. Idź i naucz się kochać tych wszystkich ludzi, którzy dają ci uśmiechniętą młodość".

I poczła.

Była jak przed tym wśród swoich gór i lasów. Skończyła szkołę podstawową. A później wybrała rolnictwo. Niedaleko rodzinnego domu w Moszczanicy k. Żywca, poznawała ciekawą wiedzę o uprawie ziemi. Tam zetknęła się z organizacją zetempowską. Przez cały okres nauki w Technikum była przodującą uczennicą i aktywnym członkiem ZMP.

Po ukończeniu szkoły odbywała 7 miesięczną praktykę w Państwowych Gospodarstwach Rolnych na Ziemiach Odzyskanych. Od sierpnia 1952 roku zaczęła pracować jako młodszy agronom w PGR Złotów.

„Początkowo było mi trudno się przyzwyczaić do tych nizinnych pól. Tęskniłam za szczytami, za górskim strumykiem. Ale ta praca ciekawa, a przede wszystkim ludzie tutaj są „dobrzy". Ludzie — powtórzyła z namysłem — *to oni pomagali mi wówczas. Dziś kocham tę ziemię jak swoją własną, całym sercem i dlatego chcę tutaj pozostać. W bieżącym roku rozpoczynam zaoczne studia rolnicze w Poznaniu. Wiem, że będzie mi trudno połączyć tę odpowiedzialną pracę z nauką, ale jak się bardzo chce, to przecież można wiele dokonać"*.

Tak opowiadała swoją przeszłą historię i bliskie marzenia Genowefa Ciucka, 20-letni kierownik PGR.

„Napiszcie o dziewczętach z polowej brygady, przodownicach pracy — takich, jak: Anna Kozera, Teresa Wiaderko, Bzówka wyrabiających po 150—160 procent normy. Napiszcie o naszym gospodarstwie, o tym, że zbierzemy — pomimo trudności — całe zboże, że ani jeden kłos nie zostanie w polu. Nie wspominajcie o mnie bardzo Was proszę, ja naprawdę"...

Tej ostatniej prośby Gieni tym razem nie spełnimy.

★

W każdym Zarządzie Powiatowym ZMP są chyba podobne jak w Złotowie wykazy aktywu powiatowego. Na pewno jest wielu takich dzielnych, ofiarnych zetempowców, o których można powiedzieć, że nie zawiodą.

Ale są i inni. Nazwiska ich są tam również wpisane, a obok na marginesach są kreski, znaki zapytania itp.

I właśnie tym trzeba pomagać, dawać wzory, aby mogli rosnąć bujnie, aby przez ciekawe życie nie szli tylko z szumnymi słowami.

„Złotowska Gienia" może być dla nich wzorem. Może im wskazać trudny, ale prosty i piękny kierunek.

H. KRZYWDZIANKA

Z życia młodzieży na świecie

O wolność dla FDJ w Niemczech zach.

Wyrok sądu w Karlsruhe, ogłoszony 16 lipca b. r. przeciwko dalszej działalności FDJ w Niemczech zachodnich spotkał się z ostrym protestem ze strony postępowej młodzieży i wszystkich patriotów w Niemczech. Wyrok wywołał falę oburzenia również zagranicą.

Przed kilku dniami Rada Frontu Narodowego Niemiec demokratycznych wystosowała w związku z wyrokiem sądu w Karlsruhe protest.

„Rada Frontu Narodowego Niemiec demokratycznych — oraz jej prezydium — czyta-

Adenauer: „Czy FDJ jest już zakazany?"

my w specjalnym piśmie — składają stanowczy protest przeciwko decyzji sądu w Karlsruhe. Wyrażając wolę milionów patriotów niemieckich żądamy zawieszenia tej hitlerowskiej w gruncie rzeczy decyzji".

*

Gorący protest przeciwko zakazowi działalności FDJ w Niemczech zachodnich wystosował Związek Wolnej Młodzieży Austrii (FOeJ).

Protesty napływają także z innych krajów.

Przed Międzynarodowym Spotkaniem Młodzieży Wiejskiej

Przygotowania do Międzynarodowego Spotkania Młodzieży Wiejskiej, które odbędzie się w grudniu br. pod hasłem walki o ziemię, pokój i przyjaźń nabierają z dnia na dzień na sile.

W toku przygotowań do Spotkania zacieśnia się przyjaźń i jedność młodzieży ro-

botniczej i wiejskiej. Np. liczne grupy młodzieży robotniczej Ekwadoru wyjeżdżają na wieś.

M. in. ze stolicy Ekwadoru — wyjechała 20-osobowa grupa chłopców i dziewcząt do okręgu wiejskiego Naranjal, gdzie wystąpiła z programem artystycznym i sportowym, zapoznając miejscową młodzież z ideą i celem Spotkania.

W imprezie, po której odbyła się wesoła zabawa, wzięło udział 500 osób.

(f. b.)

Flirt z Melpomeną

Zaczęło się bardzo niewesoło. Niewesoło dla komisji egzaminacyjnej, a przede wszystkim dla pewnego siebie młodzieńca, który na pytanie dyrektora Zelwerowicza, kim był Leon Schiller nie potrafił znaleźć odpowiedzi, natomiast z całym przekonaniem stwierdził, że Balzac to znany pisarz polski. Niestety, nie był to jedyny „reformator", usiłujący przeprowadzić bezpardonową korektę oficjalnej historii literatury. Tuż po nim na salę weszła, nie, raczej wpłynęła lekkim krokiem, druga adeptka trudnego rzemiosła aktorskiego, która tym razem bez namysłu wyrecytowała, że Bałucki, to postępowy dramaturg okresu Oświecenia.

Cień przerażenia padł na komisję. Przecież za drzwiami czeka ich jeszcze 123. A jeśli i oni reprezentują taki sam poziom wiedzy i równie wspaniałe uzdolnienia? Na szczęście nie było tak źle. Ale nie było też powodów do zbytniej radości.

★

Już po raz trzeci egzaminy do szkół teatralnych odbywają się nowym systemem, polegającym na wielokrotnej selekcji przed ostatecznym zakwalifikowaniem kandydatów na pierwszy rok studiów aktorskich. Pierwszy szczebel tego systemu, to działające w większych ośrodkach teatralnych poradnie poszczególnych Wyższych Szkół Teatralnych, w których kandydaci do zawodu aktorskiego konfrontują swe umiejętności, swe możliwości, warunki zewnętrzne i głosowe, z wymaganiami stawianymi przyszłym aktorom. Jest to pierwsze sito, które oddziela ziarno — zdolne, ambitne jednostki, od plew — ludzi, którzy nie mając żadnych dyspozycji, ani zamiłowań do sztuki aktorskiej, bezmyślnie ulegają żywiołowemu pędowi na tzw. intratne kierunki studiów i decydują się na studia aktorskie na PWST. Przez poradnię warszawską przewinęło się ponad 200 kandydatów — z tego zaledwie około 25 procent odpowiadało elementarnym wymogom programu studiów.

Dalszym elementem owego systemu jest egzamin kwalifikujący na obóz przygotowawczy. Na obozie w ciągu 10 dni młodzi adepci teatru będą mogli w szerszym stopniu wykazać się swoimi umiejętnościami i zdolnościami. Natomiast dla wykładowców PWST obóz jest miejscem, gdzie o wiele pełniej i dokładniej ocenić mogą każdego kandydata niż, jak to dotychczas było, na kilkunastominutowym egzaminie. Najzdolniejsi spośród uczestników obozu zdają egzamin wstępny na I rok studiów.

Jakiż wniosek z tych przydługich wywodów?

A taki, że nowy system rekrutacji niemal całkowicie eliminuje możliwość przypadku z obydwu stron, tzn. zamyka drogę na studia jednostkom przypadkowym, myślącym tylko o łatwym zarobku i sławie „gwiazdy", a jednocześnie wyklucza potknięcia w ocenach komisji kwalifikacyjnej. Nie znaczy to jednak, że wszystko idzie zgodnie z dobrymi chęciami organizatorów. Dotyczy to szczególnie wstępnych selekcji, o tym przekonać mogliśmy się słuchając wypowiedzi 125 absolwentów szkół średnich, ubiegających się o zakwalifikowanie ich na obóz przygotowawczy warszawskiej PWST.

★

Trzeba otwarcie stwierdzić, że poważny odsetek zdających stanowili ludzie nie posiadający żadnych lub prawie żadnych dyspozycji, które usprawiedliwiałyby ich obecność na scenie. Nie należały, niestety, do wyjątków recytacje wierszy w tempie przypominającym ogólnopolski konkurs stenotypistek, recytacje „rąbane", gdzie z dziwną intonacją akcentowano bezmyślnie co trzeci czy czwarty wyraz. Przychodzili na egzamin kandydaci o katastrofalnej dykcji. Ciekawym jest również fakt, że największy postrach wśród oczekujących na egzamin wywoływały słowa delikwenta, który opowiadał, że kazano mu tańczyć. Dopiero na korytarzu zaczynały się miniaturowe kursy braci Sobiszewskich, dopieroż zaczynało się przypominanie kolejnych pas, hołubców, przysiadów.

Stawali przed komisją egzaminacyjną ludzie, pozbawieni nawet cienia wyobraźni, a bez tego nie ma przecież aktora. Sądzili ci naiwni, że wystarczy trochę złej maniery aktorskiej, podpatrzonej na lichym filmie, czy przedstawieniu, pewna doza bezczelności i tupetu (a i tak bywało) i już patent na aktora gotów.

Jakież są tego powody, że obok chłopców i dziewcząt, u których widać było ową pasję do teatru, ową iskrę czegoś własnego, indywidualnego, zjawiali się przed komisją ludzie, nie tylko pozbawieni minimum talentu, ale często nieprzygotowani do egzaminu.

★

Powodów jest chyba kilka. Nie ulega dyskusji, że najlepszy materiał na aktorów stanowili młodzi miłośnicy teatru, którzy korzystali z usług Poradni Szkoły. Warszawska PWST posiada takie poradnie w Warszawie, Poznaniu, Szczecinie, Sopocie. I tu jest raczej z przygotowaniem kandydatów wszystko w porządku. Ale pozostaje jeszcze cały wschód Polski — Mazury, Białostockie, Lubelskie, Kieleckie i Rzeszowszczyzna, gdzie kandydaci do szkoły aktorskiej są zdani jedynie na własne siły lub, co gorsze, na opinię rodziców, kolegów, znajomych, którzy często po występie swego beniaminka na akademii szkolnej pasują go zaraz na nowego Jaracza czy Modrzejewską. Warto się zastanowić, czy również przy teatrach terenowych nie należy otworzyć poradni, może na razie o mniejszych kompetencjach niż istniejące, które by jednak stanowiły niewątpliwą pomoc przyszłym aktorom.

★

Dalej wydaje nam się, że sporo winy leży i po stronie komisji rekrutacyjnych—szkolnych i powiatowych. Zdarzało się bowiem, że kandydaci przyjeżdżali na egzamin z odległego o kilkaset kilometrów Koszalina czy Sosnowca nieprzygotowani. A wymagania egzaminacyjne nie były tak wygórowane — trzy wiersze i dwa fragmenty prozy mieli recytować przyszli słuchacze PWST. Dlaczego byli nieprzygotowani? Po prostu nie dotarł do wszystkich informator Ministerstwa Kultury i Sztuki o studiach artystycznych. A przecież rzetelne zapoznanie się z materiałami, zawartymi w tym informatorze uchroniłoby wielu tegorocznych maturzystów od niepotrzebnych rozczarowań i zawodów, a komisję egzaminacyjną od straty czasu.

★

Kilka szpilek i pod adresem tegorocznych kandydatów, nawet tych zakwalifikowanych na obóz. Jak na przyszłych kolegów Ćwiklińskiej, Zelwerowicza, Brydzińskiego, to nasi zapaleńcy za mało pracują nad sobą. Dowcipnie powiedział o tym prof. Rudzki, że czasem wydawało się, że niektórzy młodzieńcy i dziewczęta wstępowali na egzamin przypadkiem, idąc do znajomych na Miodową. Repertuar większości zdających był niesłychanie ubogi i szablonowy. Ktoś obcy, kto przysłuchiwałby się egzaminom, sądziłby, że nasza poezja ograniczą się jedynie do kilku utworów Broniewskiego, (11 razy „Elegia na śmierć Waryńskiego", 12 razy „Komuna Paryska"), Tuwima (oczywiście „Kwiaty polskie") i Mickiewicza (tu nieśmiertelny „Pan Tadeusz" i 9 razy „Pani Twardowska"). Ważyk, Jastrun, Słonimski, Krasicki, Kochanowski, Węgierski to widać „terra incognita" dla naszych absolwentów szkół średnich. Niektórzy ze zdających tylko dla zaimponowania komisji z uporem brali na swe wątłe jeszcze przecież barki aktorskiego wykształcenia trudne do recytacji sonety Mickiewicza i fragmenty „Beniowskiego". A że rezultaty takiej decyzji były raczej opłakane, nie trzeba chyba dodawać.

★

Takie to uwagi snułem obserwując tegoroczne egzaminy na PWST w Warszawie. Egzaminy, na których obecność wciąż jeszcze poważnej części kandydatów wyjaśnić można tylko raczej chęcią flirtu z Melpomeną, muzą tragedii, flirtu do niczego nie obowiązującego, zgodnie z zasadą: „próbować zawsze można" — niż zamiarami poważnego związku ze sztuką teatralną.

Z troską o to, by w przyszłym roku było mniej tego flirtu, a więcej dobrze skojarzonych związków, kreślę się

JERZY ELJASIAK

6 tys. izb oddano do użytku na MDM

Prace przy rozbudowie najpiękniejszej dzielnicy Warszawy — MDM prowadzone są od sierpnia 1950 r. i stale postępują naprzód. W oddanych w ciągu czterech lat blokach znajduje się ponad 6 tys. izb mieszkalnych. Przekazano do użytku szkołę, przedszkole, żłobek, dwa ośrodki zdrowia, 100 nowoczesnie urządzonych placówek handlowych, zakładów gastronomicznych itp.

Obecnie główne roboty koncentrują się przy budowie pierwszego odcinka tzw. Latawca między placem Zbawiciela, ulicą Marszałkowską i Nowowiejską.

W najbliższych miesiącach przybędzie blisko 350 izb mieszkalnych.

★

Po oddaniu do użytku odcinka ul. Marszałkowskiej od Królewskiej do Al. Jerozolimskich — budowniczowie Placu Stalina przystąpili do budowy dalszego poszerzonego ciągu ul. Marszałkowskiej.

Do końca br. Plac Stalina będzie połączony z Pl. Konstytucji w jedną arterię.

Kawałek chleba

NIE ciem leba — rumiany, pulchny malec oświadczył to stanowczo swojej młodziutkiej mamie i rzucił napoczętą bułkę na podłogę przedziału. Potoczyła się ona pod ławkę.

— Józiu, jak to nieładnie! Co sobie pomyśli ten pan, który dał ci cukierka. Już chyba nie weźmie cię więcej na kolana — mama uśmiechnęła się porozumiewawczo do siedzącego naprzeciw młodziana o bujnych, falujących włosach, którego bluza pstrzyła się kilkoma różnobarwnymi odznakami. Przyciągnęła synka do siebie i starannie, długo ocierała mu chusteczką rączki.

★

Staruszek w kącie przedziału pochylił się, zajrzał pod ławkę z jednej i drugiej strony swoich nóg, pochylił się jeszcze bardziej i podniósł bułkę obrośniętą już kurzem i brudem.

— Nie godzi się chleba rzucać — westchnął machając żylastą ręką. Malec zaskoczony przywarł do kolan matki. — Pan Bóg dał chlebek ludziom, żeby go cenili, synku! Chleb — świętość! A jak to paciorku mama uczy? Hę...? Chleba naszego powszedniego... Bo bez niego nijak przeżyć! — Delikatnie położył bułkę na framudze okiennej. — No, jak mama uczy?

— On jeszcze mały... młoda mama otoczyła ręką chłopczyka.

— Trzeba uczyć od małego — starzec pokręcił dezaprobująco głową. — Trzeba wychowywać! Chleb — świętość!

— Najlepiej wychowuje życie, ot co! — odezwała się starsza kobieta — w strojnej sukni. — Mój synek — on teraz w wojsku, porucznikiem jest, właśnie od niego jadę — miał ze 6 lat — nie, pięć lat w 36 kiedy był u nas długi strajk okupacyjny w fabryce, a w domu — nic do jedzenia. Mój Janek przynosi raz cały bochenek chleba — tylko z jednej strony piętki brakło i mówi: mamo, ja już wiem gdzie jest chleb i zawsze przyniosę. Tylko pół trzeba oddać Felkowi, bo my razem... A skąd wy to macie? — widzę, że chleb stary jakiś szary, pobrudzony.

— A my z Felkiem przez parkan pod pięćdziesiątą pierwszy przeszli — to był pałacyk fabrykanta — a oni tam całe chleby na śmietnik wyrzucają. Aż się zapłakałam z żalu i ze złości. Tu ani okrucha, a oni tam... I co dzieciom powiedzieć? Powiedziałam, że nie wolno brać po burżujach, bo na tym chlebie nasza krew. Kazali sobie tą krew pokazać, ale wreszcie uwierzyli, gdy im inne kobiety to samo powiedziały i więcej już do śmietnika Szydłowskiego nie chodzili.

— Słyszysz? — spytała młoda mama swą latorośl i przytuliła ją do piersi.

★

— Pani widziała krew na chlebie — wtrącił basem opasły jej sąsiad. — Ja przeżyłem gorsze. Na chlebie była śmierć. Po dwóch latach obozu ważyłem 39 kilo i ledwie włóczyłem nogami. Zlitował się nade mną lekarz, też więzień — Ukrainiec z Kijowa i zabrał mnie jako sanitariusza do „krankenstuby". Był sezon na czerwonkę. Pawło Dmitrycz uprzedził mnie, żeby jedzenia chorych nie ruszać, bo zarażę się i wtedy koniec. Głód jednak był silniejszy od rozumu. Nie jeden kawałek chleba pozostały po zmarłych zjadłem w „krankenstubie". Chociaż teraz chleba mi nie brak, od pobytu w obozie zjadam najdrobniejsze okruszyny. Nie dlatego, że uznaję świętość, ale tkwi we mnie ciągłe wspomnienie i jakiś żal, by chleb się nie marnował. No — po prostu pozostał mi taki uraz.

★

— E tam, ludzi z takimi urazami nie ma u nas wielu! Rację ma ojciec, że trzeba wychowywać. Bo ten mały robi to, co zobaczy u dorosłych — powiedział kolejarz przysłuchujący się rozmowie. — Jak mama chleba nie szanuje, to trudno od dziecka co innego wymagać. A w ogóle większość nas ma właśnie taki uraz — nie szanuje chleba!

W 47 roku jeździłem do Czechosłowacji. Było to przed wyborami i partia komunistyczna wyszła z takim hasłem: „Pamiętaj, że co drugi dzień jesz chleb radziecki".

Nam Sowieci dali więcej zboża i jedliśmy też radziecki chleb chyba co drugi dzień, a jednocześnie po wsiach ludzie pędzili bimber z żyta. I jeszcze plotki puszczali, że Sowieci wywożą chleb z Polski.

Pamiętacie film „Spisek bankrutów"? Co u nas ludzie mówili? Że to film o Węgrach. Ale że oni i nas ratowali zbożem, tak jak w tym filmie pokazano, mało kto pomyślał. A ile to zboża z zagranicy przyszło i w tym roku — szkoda gadać...! — machnął ręką i przysiadł się na skraju ławki.

— Ależ mi pan podpowiedział ten film — roześmiała się młoda dziewczyna. — U nas w spółdzielni grali to w zeszłym roku, dokładnie — 24 sierpnia. I ledwie zakończyli, ludzie z sali wychodzą, patrzymy — a tu pali się stodoła. Podpalili kułacy! Prawie połowa zbiorów przepadła. Bandyci! Oni dobrze rachowali dla kogo to zboże i przeciw komu to zboże. Ale siedzą, po 15 lat dostali.

— Co pani mówi! — wykrzyknęła ze zdziwieniem młoda mama.

— No tak, podpalili i już! Ale odtąd pilnujemy solidnie! Żaden drań do stodoły się nie dobierze!

— Żeby wziąć się uczciwie do roboty to za 2—3 lata chleba będzie u nas pod dostatkiem — rzucił były więzień KZ-etu.

— Ale marnować chleba nie wolno — rzekł dostojnie starzec — to świętość!

★

— Słyszysz? — Mamusia zajrzała synkowi w oczy. Chłopiec z wieloma odznakami roześmiał się tak serdecznie, że i na wszystkich twarzach wykwitły przyjazne uśmiechy. Wstał. Był wysoki, głową sięgał półki bagażowej. Lekko zdjął małą walizeczkę i postawił przy nodze. Koła pociągu zaterkotały w przyspieszonym rytmie na rozjazdach stacyjnych.

— Popatrzcie na tę pszenicę! Jaka wysoka, jakie kłosy, jaka gęsta! No — prawdziwy las! W tym kawałku jest 85 hektarów. To ja zasiałem — dumnie rozejrzał się po przedziale. Konduktor, otyły więzień KZ-etu i obie młode kobiety wstali ze swoich miejsc i ciekawie spoglądali na łany dorodnej pszenicy.

— O jakie morze! — wykrzyknęła mamusia.

— A tak, ja zasiałem i ja będę zbierał. Będzie tutaj po 30 kwintali, mucha nie siada! Myśmy w zespole obsiali 130 hektarów nowej ziemi ponad plan.

Pociąg zwalniał i stanął na małej stacyjce. Konduktor wyszedł na peron.

— Zboże oddamy ponad plan i przed terminem! — Ot, gdzie sprawa chleba! — Chłopak lekko wyskoczył z wagonu z radosnym uśmiechem i dumnie wzniesioną głową. Wszyscy pasażerowie stłoczyli się w drzwiach przedziału.

★

Szkoda, żeś się tak późno ujawnił. Wyzwałabym do współzawodnictwa. Ja jestem Marysia — traktorzystka z Józefowa — roześmiała się dziewczyna.

— Z POM? Wiem, słyszałem o tobie. Jak skończę z żytem — podskoczę do Józefowa. Wszystkie warunki przyjmę, a ile ty chcesz for?

— Patrzcie, patrzcie! Wygląda tak niewinnie, a faktycznie straszny zarozumialec! Ja ci nie kociak! W naszym POM-ie lepszego traktorzysty nie znajdziesz.

— No spróbujemy, co ci wasi traktorzyści warci — zakończył wesołą sprzeczkę.

Wzdłuż pociągu przebiegło konduktorskie: „Proszę wsiadać".

— Zbierz dużo chleba, synu — krzyknęła mu matka oficera.

— Daj Boże, daj Boże — przemówił dostojnie starzec. — A tym nakarm ptaki. Chłopak wziął z jego ręki bułkę, roztarł ją w dłoniach i szerokim gestem siewcy rzucił daleko pod płot, na którym siedziały wróble.

★

Pociąg ruszył. Konduktor uścisnął chłopakowi rękę, skoczył na stopień i zasalutował. Z przedziału machano przyjaźnie.

— A pamiętajcie o obletnicy! — krzyknął basowo więzień KZ-etu.

— Dotrzymam, dotrzymam słowa — roześmiał się chłopak. Chwilę machał czapką, a potem przesłał w kierunku oddalającego się pociągu całusa.

Traktorzystka Marysia i mamusia Józia poczerwieniały jednocześnie. Obydwie odsunęły się jednocześnie od drzwi, spojrzały jednocześnie na siebie marszcząc brwi i jednocześnie usiadły na swoje miejsce.

Na steranej twarzy matki oficera długo jeszcze błąkał się dobrotliwy uśmiech. Patrzyła za niknącą wśród zbóż sylwetką młodego traktorzysty.

EDWARD GOSKRZYŃSKI

RURY I KLOMBY

Kierownik wydziału młodzieżowego, tow. Majewski, zawsze z zachwytem mówi o swoich wychowankach. Wychowankowie jego to liczni robotnicy ślusarni Stoczni Szczecińskiej. Wielu z nich należy do znanej w Stoczni brygady młodzieżowej Tadeusza Łokietka. Cała załoga zna obecnie doskonale apel tej brygady o podniesienie wydajności, o estetyczny wygląd miejsca pracy, o obniżkę kosztów własnych produkcji itd.

W działach produkcyjnych...

Apel rozplakatowany we wszystkich korytarzach i zakładach Stoczni wzywa młodzież Stoczni do pójścia w ślady brygady Łokietka. Trudno nie wierzyć brygadzie, która ostatnio wykonuje 300 do 350 proc. normy.

Do niedawna w Stoczni nie było wcale tak różowo. Ludzie przychodzili i odchodzili, wykonanie planów szwankowało, obniżką kosztów własnych nikt się nie interesował. Tym niedociągnięciom postanowiono wypowiedzieć zdecydowaną walkę.

Między innymi w walce o obniżkę kosztów własnych powzięto decyzję, aby skończyć z bumelanctwem. W marcu br., mimo że Stocznia borykała się z trudnościami kadrowymi zwolniono 60 niepoprawnych bumelantów. Był to krok na drodze do obniżki kosztów własnych.

Doświadczenie najbliższych tygodni wykazało, że załoga wykonuje te same, a nawet większe zadania, i to w zmniejszonym nieco składzie. Obecnie tow. Majewski dba o jak najwyższe kwalifikacje młodzieży, która szybko opanowuje zadania robocze, a nawet nieźle czyta rysunki techniczne.

...I na klombach

4.000 godzin roboczych zadeklarowała brygada Łokietka na doprowadzenie do estetycznego wyglądu wydziału młodzieżowego.

Postanowiono założyć dookoła hali ogródek, ustawić ławeczki,

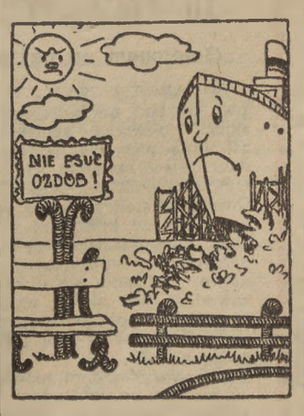

posadzić kwiaty. Z zazdrością patrzą na inicjatywę brygady Łokietka robotnicy innych działów. Cieszy się kierownictwo Stoczni. Przecież to inicjatywa młodzieży. A i XIV Plenum ZG ZMP nawołuje do troski o estetyczny wygląd miejsca pracy! Jakże tu nie przyklasnąć takiej inicjatywie! Poszły więc w ruch rury. Zapytacie pewno, jakie rury? Po prostu żelazne rury, stanowiące cenny materiał w wyposażeniu statków. Rury, których zresztą pełno na każdym dziedzińcu w Stoczni.

Pięknie, fantazyjnie powyginane rękami robotników, stanęły one na straży przyszłych klombów i kwietników. Rozłożyste ławki wsparte na tychże rurach, którym ręce robotników odebrały ich naturalną roboczą linię, ozdobią wkrótce otoczenie hali według najpiękniejszych wzorów spotykanych w najładniejszych parkach. I niestety nikt, nawet tow. Majewski nie śmiał zwrócić uwagi młodym. Jakże zwracać uwagę, jeśli ma się przed oczami tak piękną wizję hali, jakże przeszkadzać młodzieży w realizacji jej pięknego apelu... Przecież ta sama młodzież walczy o obniżkę kosztów własnych.

„Członkowie ZMP, Młodzieży Stoczni!

Wzywamy do pójścia w nasze ślady" — głośno wołają słowa apelu.

Młodzież prawdopodobnie pójdzie w ślady brygady Łokietka i nikt w Stoczni nie dostrzeże, gdy pewnego pięknego dnia rury ze Stoczni miast znaleźć się na statkach, staną na straży

„estetycznego wyglądu miejsca roboczego" w „walce o obniżkę kosztów własnych".

Droga obniżka, prawda?

A. MIRECKI

Kronika brygad SP

Adela Szatkowska, matka junaka Władysława Szatkowskiego przebywającego w 4 brygadzie SP skierowała list do dowództwa brygady, w którym między innymi czytamy:

„Jestem wdzięczna i zadowolona, że dowództwo brygady dokłada tyle starań, by wychować mojego syna na dobrego patriotę i obywatela Polski Ludowej. Pragnę, by syn mój pracował jak najlepiej i był przykładem dla swoich kolegów. Życzę wszystkim junakom, by zasłużyli na wyróżnienie i aby ich matki, podobnie jak ja, mogły otrzymać podziękowanie za dobre wychowanie syna".

Brygada nr 4 informuje nas, że Władysław Szatkowski jest jednym z przodujących junaków.

Festyny w Olsztyńskiem

W dalszym ciągu na terenie całego kraju przebiegają festyny młodzieżowe organizowane przez hufce SP.

W woj. olsztyńskim odbyło się dotychczas 60 imprez, w których wzięło udział ponad 4 i pół tysiąca chłopców i dziewcząt. Imprezy te zgromadziły około 11 tysięcy widzów. Dzięki dobremu przygotowaniu młodzież zdobyła w kołach LZS 4 tysiące norm na odznakę SPO. Na wyróżnienie za dobrą organizację imprez zasługuje gmina Kunielsk w powiecie Pisz.

Podobne festyny odbywają się i w pozostałych województwach.

W przygotowaniach do festynów w pow. jędrzejowskim wyróżnili się ofiarną pracą junacy: Tadeusz Derengowski, Rozalia Rogowska, Waleria Polikowska, Tadeusz Nawrocki i inni.

W czasie festynów młodzież podejmuje zobowiązania na okres kampanii żniwno-omłotowej. W powiecie Rawicz, młodzież zobowiązała się pomóc miejscowym PGR-om w pracach polowych.

300 ochotników

Junacy 26 brygady ochotniczo zgłaszają się do pracy w przemyśle węglowym. Ostatnio z tej brygady do pracy w przemyśle węglowym zgłosiło się 300 junaków, wśród których na wyróżnienie zasługują zetempowcy Eugeniusz Gromadzik, Stanisław Słoma i wielu innych.

Pozostają w PGR

Zachęcone dobrymi warunkami pracy i płacy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych junaczki SP zgłaszają się ochotniczo na II turnus brygad.

Wiele junaczek z brygady rolnej stacjonującej w PGR Studniska zdecydowało się pozostać tu na stałe. Do nich należą: Kazimiera Jarnowska, Zofia Dubiel, Anastazja Bieszczard. Junaczki te zwróciły się z apelem do swoich koleżanek o pozostanie na stałe w PGR.

Wezwanie do współzawodnictwa

W chwili obecnej trwa drugi turnus brygad rolnych SP, na którym przebywa młodzież szkół zawodowych. Junacy i junaczki pracują przy pielęgnacji roślin okopowych i biorą udział w kampanii żniwno - omłotowej.

Po pracy młodzież z brygad SP spędza czas na rozrywkach i grach sportowych.

Z dużym zapałem pracuje młodzież ze szkół zawodowych na polach PGR województw szczecińskiego, koszalińskiego i zielonogórskiego.

Celem przyspieszenia prac polowych w okresie kampanii żniwno - omłotowej junacy z brygady nr 422 zatrudnionej w zespole Henryków, pow. Szprotawa, podjęli szereg zobowiązań i wezwali do współzawodnictwa wszystkie brygady SP z woj. zielonogórskiego oraz stałych pracowników PGR.

Junacy osiągają wydajną pracą przy pielęgnacji roślin okopowych 187 proc. normy.

Apel junaków z brygady 422 podjęty został przez robotników PGR, którzy podjęli zobowiązania w podniesieniu hodowli trzody chlewnej i poprawie warunków sanitarnych.

Junacy 337 brygady chcą pracować w kopalni

Junacy z brygady 337 w Wojtaszycach w ciągu lipca uporządkowali dziedziniec PGR i przeprowadzili selekcję pszenicy na obszarze 30 na. Zorganizowany został nowy LZS i odremontowano świetlicę. Prace te zostały wykonane jako czyn społeczny młodzieży.

Ostatnio junacy brygady SP zwrócili się z prośbą do Komendy Zgrupowania Brygad w Stalinogrodzie o skierowanie do pracy w przemyśle węglowym całej trzeciej kompanii.

Idąc na ich przykładem — junacy z kompanii czwartej również zgłosili się ochotniczo do pracy w kopalniach.

(Al-mir)

NASZ KONKURS

„Jak zmieniło się moje życie w Polsce Ludowej?"

Dwie ojczyzny

JESTEM jednym z milionów młodych ludzi, którym władza ludowa wróciła prawo do szczęścia i radości, jednym z tych, których marzenia stały się rzeczywistością.

★

Niewiele miałem wtedy lat, ale tamto życie pamiętam, jakby wczoraj było... Nieraz trudno po prostu uwierzyć, że ten koszmar przeszłości — to była rzeczywistość.

Pochodzę z białostockiej wsi Arbasy, pow. Siemiatycze, a więc z tzw. kiedyś „Polski B". **I tutaj dziesięć lat ludowej władzy spowodowały ogromne zmiany.** Ogrom przemian dziesięciolecia tkwi w ludziach, w ich życiu. Wartość tych przemian jest tak ogromna, jak może być ogromna wartość radości ludzkiej, wartość przywróconej ludzkiej godności. Moja historia — kułackiego pastucha — jest historią wielu, wielu młodych z Białostocczyzny.

★

URODZIŁEM się w rodzinie bezrolnego chłopa, który po to, aby zarobić na nędzne utrzymanie 6-osobowej rodziny pracował jako fornal w pańskim majątku Osnówka. Praca jego jednak nie wystarczała nawet na to, aby zjeść codziennie kawałek chleba i od czasu do czasu spróbować mięsa. **Nieodłącznym więc towarzyszem naszego życia był głód i łzy.** Te łzy jednak nie wzruszały nikogo, bo wszyscy we wsi tak żyli, jak my. **Na małych, karłowatych gospodarstwach nędza dusiła wszystkich. Rozbijano sobie głowy o kawałek miedzy, a nieraz nawet zabijano się o rodzinną ziemię.** Tak jak my, głodowali we wsi Perekitkowie — również bezrolni, rodzina Waśków, Władysiuków i wiele innych.

Tylko panu Rzeńkowskiemu w Osnowie i Hańskiemu w Śledzianowie żyło się błogo i beztrosko. **Patrzyli ludzie na dwór, na te tysiące pańskich hektarów, na wytworne życie jaśniepaństwa. Patrzyli ludzie na swoje psie życie i wściekłość dusiła ich na niesprawiedliwość losu.** W tej ziemi, gdyby była ona ich własnością, widzieli oni rozwiązanie swoich trosk, wyjście z nędzy, poprawę swojej doli. **Marzyli moi rodzice o tej urodzajnej pańskiej ziemi, o tym, by jej mieć choć skrawek.**

Marzenie jednak nadal pozostawało tylko marzeniem. **Bezlitosna nędza pędziła matkę moją na żebry. Toteż chodziła od domu do domu, od wsi do wsi, z dzieckiem na plecach, z wyciągniętą ręką, prosząc o wsparcie.** Jakże gorzki był ten żebraczy chleb. **Ciężkie były te grosze wyżebrane u ludzi, którym nie lepiej niż nam się wiodło, kupione za łzy żebrze, za godność ludzką...**

★

PRZYSZŁA potem nowa Polska, ludowa. Nie rozumiałem początkowo tego słowa, nie wiedziałem co ta nowa Polska nam przyniesie.

Dopiero kiedy ta właśnie Polska Ludowa dała nam ziemię pańską, kiedy otworzyły się wrota fabryk czekających na ludzi, kiedy wskazano nam drogę na Ziemie Odzyskane — wtedy zrozumiałem sens słowa: nasza, ludowa władza.

Ojczyzna ludowa stworzyła tym ludziom, których było za dużo we wsi, skazanym przez sanację niejednokrotnie na śmierć głodową — lepsze, ludzkie życie. **Nie ma słów, które mogłyby wyrazić uczucie człowieka poniewieranego, głodzonego, ogarniętego pasją czarnej rozpaczy, który otrzymuje naraz na własność zroszoną swoją krwią i potem ziemię, któremu zaczyna się lepiej dziać.**

Tych uczuć żadnymi słowami nie wyrazisz!

Dziś, w moich rodzinnych Arbasach nie częstuje się już ludzi bajką, że biedni są po to, by *„w pokorze znosili cierpienia, albowiem czeka ich nagroda po śmierci"*. Władza ludowa pokazała, że każdy może dostatnio i szczęśliwie żyć. **Kiedyś, gdy wycieńczone głodem dzieci umierały na tyfus, ciemnota i nędza kazały ludziom wierzyć, że „Bóg tak chciał", że „dał i zabrał". Dzisiaj mamy Ośrodek Zdrowia w Chechłowie — gromadzie oddalonej od mojej wsi o półtora kilometra, możemy korzystać z pomocy lekarskiej, z nowoczesnych urządzeń i lekarstw. Dzieci chowają się zdrowo.**

★

TOWARZYSZ BIERUT powiedział kiedyś, że *„nie różami usłane jest nasze życie"*. Nie różami także usłały się pierwsze lata mojego życia w Polsce Ludowej.

W kilka dni po wyzwoleniu, zmarła mi matka. Zostaliśmy więc wówczas — pięcioro nieletnich dzieci — bez żadnej opieki. Nie wiedziałem co robić. Poszedłem znowu *na służbę* do kułaka Kobylińskiego. I znowu — praca nad siły, wyzysk, gorzki smak parobczańskiego chleba.

Marzyłem wtedy, by uczyć się, by zostać człowiekiem, by jakoś inaczej, po ludzku żyć. Ale tylko marzyłem, nie śmiałem nawet o tym mówić. Zdawało mi się, że po to, aby uczyć się — trzeba mieć dużo pieniędzy, a ja — sierota i pastuch — nigdy ich mieć nie będę. Ale już wtedy docierała do mnie prawda o nowej Ojczyźnie, widziałem zmiany, jakie zachodzą we wsi. „Chyba i mnie będzie kiedyś lepiej" — myślałem.

I spełniły się moje marzenia. Władza ludowa wyrwała mnie od kułaka, posłała do szkoły, gdzie otrzymałem bezpłatny internat, bezpłatną naukę, wyżywienie. Tak ukończyłem szkołę. **Tak ojczyzna ludowa zrealizowała moje marzenia, o tym, aby stać się człowiekiem.**

...Mój brat — Janek kończy w tym roku szkołę zawodową w Drohiczynie, siostra Stasia — niegdyś także kułacka wyrobnica — jest dziś nauczycielką w Gdańsku.

Moich uczuć wdzięczności dla władzy ludowej za to, że nie pozwoliła mnie i mojemu rodzeństwu zostać parobkami, że pomogła stać się ludźmi — nie da się wyrazić żadnymi słowami.

★

W MOJEJ rodzinnej wsi pobuduje się nowe domy, świetlicę, kino, będzie nowa bita droga i park. W przyszłym pięcioletnim planie zostanie rozpoczęta wielka budowa elektrowni wodnych na Bugu. Zapalają się serca chłopskie w marzeniu, cieszę się z tego ja — syn nadbużańskich ziem dawnej „Polski B". —

Spełniły się marzenia chłopów o własnej ziemi, o lekarzach i ludzkim życiu, spełniły się moje marzenia — osiem lat temu kułackiego parobka. **Spełnią się na pewno chłopskie marzenia o własnej, nadbużańskiej elektrowni.**

Gwarantuje to nam nasza, ludowa władza. Nasza prawdziwa Ojczyzna.

Świadomość zmian, jakie zaszły w moim życiu, każe mi — żołnierzowi polskiemu — mocniej zacisnąć dłonie na moim PM-ie, lepiej opanowywać sztukę wojskową, by w razie potrzeby dać godną odprawę każdemu agresorowi, który odważyłby się targnąć na moją Ojczyznę. Takie jest moje synowskie, z głębi prostego serca płynące, podziękowanie za wszystko, co władza ludowa mi dała.

EUGENIUSZ WALCZUK
J. W.

„Za wszystko, co dobre w moim życiu..."

Aby opowiedzieć o tym, co w moim życiu zmieniło się w ciągu dziesięciu lat Polski Ludowej — trzeba by chyba książkę napisać. Ja jednak chociaż w kilku słowach postaram się opowiedzieć Wam, towarzysze, o tym, co dała mi władza ludowa.

Ojciec mój przed wojną pracował najwyżej dwa miesiące w roku, a przez resztę czasu powiększał liczbę bezrobotnych. Ja byłam wtedy najstarszym dzieckiem (chociaż miałam dopiero osiem lat) i aby pomóc w utrzymaniu rodziny i młodszego rodzeństwa — musiałam iść *na służbę* do bogaczy wiejskich i tam pracować od rana do wieczora, jedynie za nędzną strawę i parę groszy. Ciężkie to było życie. Zamiast nauki — pasłam krowy, zamiast książek — pracowałam nad siły.

Kiedy wybuchła wojna — było jeszcze ciężej. Okupanci wywieźli rodziców do obozu koncentracyjnego. Moi *gospodarze* okazali mi tyle *serca*, że pozwolili nadal na siebie pracować...

Kiedy Armia Czerwona przepędziła Niemców — uciekłam od gospodarzy i zaczęłam uczyć się w szkole podstawowej. Potem zaczęłam pracować w zakładach włókienniczych — tam wyuczono mnie zawodu i posłano do szkoły przemysłowej, abym mogła stać się pracownikiem w pełni wykwalifikowanym.

Czyż mogłabym marzyć o tym przed wojną? Nie. Czekał mnie jedynie „zawód" pastucha, kułackiego parobka.

Dzięki szkole przemysłowej stałam się pełnowartościową pracownicą, a w ZMP, do którego wstąpiłam, do końca uświadomiłam sobie, że swoje szczęśliwe życie zawdzięczam władzy ludowej i Partii.

I właśnie za to, że mogę dziś pracować, że mogę nadal zdobywać wiedzę, że przyszłość moja będzie jeszcze radośniejsza — za to wszystko przepełniona wdzięcznością składam gorące podziękowanie władzy ludowej i przyrzekam, że będę nadal sumiennie i wytrwale pracować, by tym samym choć w części spłacić dług Ludowej Ojczyźnie za opiekę, za wszystko, co dobre w moim życiu.

MARIA LEKKA
Buczkowice
pow. Bielsko - Biała
woj. stalinogrodzkie

Po to, aby zarobić na nędzne utrzymanie rodziny chłopi zmuszeni byli za parę groszy pracować u obszarników i kułaków, a często żebrać, by uniknąć głodowej śmierci. Ta mała dziewczynka z Bronowic, która wraz z ojcem chodziła na „żebry", nie miała przed sobą żadnej perspektywy.

Inaczej żyją dziś polskie dziewczęta. Spojrzcie na zdjęcie: Marysia Dudek — kierowniczka ogniwa w PGR Szymanów, pow. Legnica, członek ZMP, za osiągnięcie wysokich plonów buraków cukrowych została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi.
Na zdjęciu: Minister PGR Hilary Chełchowski podczas rozmowy z kol. Dudek.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 31 lipca 1954 r.
(SOBOTA)

Program I — na fali 1322 m. Program dnia: 7.55, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka rozrywkowa, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Z piosenką do pracy, 6.30 Kalendarz Radiowy, 6.37 Koncert poranny, 7.15 Muzyka popularna, 8.00 Przerwa, 12.10 Muzyka popularna, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla dzieci słuchowisko pt. „Łowcy ludzi" w oprac. i radiofonizacji Hanny Januszewskiej wg pow. Becher-Stove, 16.05 Rachmaninow: II Suita na 2 fortepiany wyk. Phyllis Sellick i Cyryl Smith, 16.35 Muzyka ludowa krajów demokracji ludowej, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Śląskiej p. d. Jana Liersza 18.20 Ulubione melodie w wyk. Sekstetu PR, 18.40 „Korespondenci sportowi donoszą", 18.48 „Przy sobocie po robocie", 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 Muzyka taneczna, 21.30 Muzyka taneczna w wyk. Ork. Tanecznych Rozgł. Berlińskiej Radia NRD pod dyr. Adalberta Luttera i Rozgł. Lipskiej Radia NRD pod dyr. Kurta Henkelsa, 21.50 Audycja literacka, 22.00 Sprawozdanie z XII letnich akademickich mistrzostw świata w Budapeszcie, 20.30 Z cyklu: Twórcy operetek — Oskar Strauss i Robert Stolz, 23.05 Muzyka taneczna.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

BRZEG ODLEGŁEGO CZASU

POCZĄWSZY od bramy wiodącej do Huty im. Lenina trasa „piętnastki" przebiega w bardzo ciekawym krajobrazie. Po lewej stronie rozciągają się wielkie masywy kombinatu: zręby budowli, wysokie maszty kominów, fantastyczne kształty konstrukcji wielkich pieców i koksochemii. Po prawej falują na wietrze łany dojrzewających zbóż, Kopiec Wandy rysuje się ostro wśród zielonych czubów drzew, dalej krajobraz spływa łagodnym skłonem, aż ku stalowej wstędzie Wisły.

Przy tej właśnie drodze, biegnącej wzdłuż wysokiej skarpy lewego brzegu Wisły, leży niewielka wieś Pleszów. Nieopodal niej wyrosło wiosną tego roku osiedle robotnicze. Właśnie od niego zaczniemy naszą wędrówkę. Nie zajmiemy się jednak życiem, radościami i troskami jego dzisiejszych mieszkańców. Pójdziemy jego brzegiem, tam gdzie wielka koparka drąży w zboczu drogę, która połączy Hutę z portem na Wiśle.

Niezwyczajna brygada

Sama koparka pracuje zwyczajnie. Jej zębata paszcza wyrywa z brzegu wykopu wielkie kęsy ziemi i przerzuca je na podstawione wagoniki. Nieopodal koparki pracuje niezwyczajna brygada złożona z kilkunastu młodych przeważnie ludzi. Dziewczęta i chłopcy z łopatami i łopatkami delikatnie przerzucają ziemię, drążą w niej przekopy i profile, wybierają z ziemi kawałki skorup, kamieni i kości.

Młody mężczyzna w czarnym berecie nanosi jakieś plany na wielkie arkusze milimetrowego papieru, dokonuje pomiarów. Inny, opalony na brąz, z przewieszonym przez ramię aparatem fotograficznym zapisuje właśnie w notesie: „Na głębokości 80 cm wystąpił zarys ziemianki. Po zdjęciu 20 cm warstwy okazało się, że występują zarysy dwu oddzielnych ziemianek oddzielonych warstwą nieporuszonego lessu". Istotnie na dnie wykopu rysują się wyraźnie dwa czarne owale wśród intensywnie żółtej powierzchni. Nieco dalej wystaje z ziemi owalna kopuła z wypalonej do czerwoności gliny. Młody chło-

Kopuła jednego z pieców garncarskich odkrytych w Pleszowie

piec podaje opalonemu mężczyźnie kawałek oblepionej ziemią skorupy i mówi poważnie: „Ceramika promienista".

— Istotnie — niezwyczajna to brygada i miejsce niezwyczajne. Znajdujemy się na miejscu prehistorycznej osady, a owa „niezwyczajna brygada" to placówka robocza Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie, oddział w Nowej Hucie, prowadząca na terenie Pleszowa prace ratownicze.

Poszukiwacze „skarbów"

Grupę archeologów znają chyba wszyscy robotnicy pracujący na różnych budowach osiedla pleszowskiego. Zapoznajmy się i my z kolektywem naukowców. Całością prac wykopaliskowych na terenie Nowej Huty kieruje doświadczony archeolog prof. Stanisław Buratyński.

Młody, opalony na brąz mężczyzna z przewieszonym przez ramię aparatem fotograficznym — to kierownik placówki w Pleszowie kol. Jerzy Zawojski. Ten, który właśnie dokonuje pomiarów, to kol. Stanisław Zemełka. Kolega Zemełka jest przewodniczącym koła ZMP i kierownikiem placówki archeologicznej w pobliskich Zesławicach. Oprócz nich pracują na terenie Pleszowa kol. Ewa Koziołkowska i kol. Tadeusz Bernhardt, grafik. Oni to właśnie kierują pracą „niezwyczajnej brygady" złożonej przeważnie z kobiet i młodych chłopców.

Robotnicy pleszewscy nazywają archeologów „poszukiwaczami skarbów". Przywykli już do tego, że w noc i w dzień, wszędzie tam gdzie posuwa się koparka, czy prowadzone są roboty ziemne, brygadom roboczym towarzyszy zawsze jeden z „poszukiwaczy". Młodzi naukowcy potrafili już wszystkich przekonać o ważności prowadzonej przez nich pracy i robotnicy chętnie zatrzymują swoją robotę, aby umożliwić naukowcom dokonanie zdjęć i pomiarów, umieszczenie napotkanych obiektów na planach. W wypadku odnalezienia ciekawszych skupisk, kierownictwo robót przesuwa pracę na inne odcinki, aby umożliwić archeologom dokładniejsze zbadanie terenu. Toteż pomiędzy młodymi archeologami a pracownikami Huty panują serdeczne, koleżeńskie stosunki.

Te przyjazne stosunki nie narodziły się same. Początkowo nie szło tak gładko. Zdarzali się i tacy, którzy uwierzyli w plotkę, że w glinianych naczyniach odnajdywanych w ziemi, znajduje się złoto; w jego poszukiwaniu często rozbijali skorupy. Młodzi archeologowie i sam prof. Buratyński wygłosili na miejscu pracy wiele popularnych pogadanek o znaczeniu nauki archeologii. Archeologowie bowiem istotnie poszukują „skarbów", z tym jednak, że nazwą „skarb" określa się zespół odnalezionych narzędzi pracy, przedmiotów codziennego użytku czy kultu, a nie mityczne garnki z pieniędzmi. Dzisiaj wypadki niszczenia naczyń należą do wyjątków.

Praca archeologów jest pracą żmudną i odpowiedzialną. Trzeba w przeciągu krótkiego czasu postępowania robót ziemnych na budowie poprowadzić prace ratownicze, to znaczy ścisłą lokalizację napotkanych obiektów, przekopać ziemię w 20 cm warstwach, wybrać i zaopatrzyć w metryki polowe znaleziony tam materiał, wykonać wiele rysunków, pomiarów i zdjęć. Trzeba czułym słuchem chwytać opowieść ziemi, która opowiada swoją wielką historię i powtarza dzieje dawnych ludów, które ją zamieszkiwały na odległym o tysiące lat brzegu czasu.

O czym mówi ziemia

Kiedy w marcu br. rozpoczęto badania archeologiczne na terenie Pleszowa uczeni wiedzieli już, że na lewym brzegu Wisły istniało przed tysiącami lat osadnictwo. Świadczyły o tym bogate wykopaliska odkryte w pobliskich miejscowościach: Igołomii, Wyciążach, Żesławicach i Mogile. Wszystkie te odkrycia mówiły, że skarpę wiślaną zamieszkiwała ludność prowadząca osiadły tryb życia, zajmująca się rolnictwem, garncarstwem i hutnictwem.

Pleszów odwiedzają również zagraniczni uczeni. Na zdjęciu: znakomity archeolog radziecki prof. Rybakow w rozmowie z prof. Buratyńskim.

Wykopaliska znalezione na terenie Pleszowa mówią o tym, że istniało tutaj osadnictwo ciągłe. W Pleszowie znaleziono setki ziemianek z okresu neolitu (2.000 — 1.700 lat przed nową erą). Ziemianki te różnej wielkości występują tu bardzo gęsto. Najgłębsza z nich sięga trzech metrów. W ziemiankach znaleziono tysiące skorup kultury ceramiki promienistej i innych. Znaleziono również kilka urn z prochami — tzw. grobów całopalnych kultury łużyckiej (1.300 — 700 lat przed nową erą), znaleziono sierp z brązu i formę odlewniczą, siekierkę, ozdobne szpile i inne przedmioty z okresu brązowego. Znaleziono kilka pieców garncarskich wraz ze znajdującą się w nich ceramiką. Znaleziono wreszcie, już u stóp wiślanej skarpy, na terenie zalewowym, ślady osady, prawdopodobnie rybackiej, z okresu powstawania naszego państwa. Jest to pierwsze tego rodzaju odkrycie na tutejszych terenach.

Ratunkowe prace archeologiczne są w pełnym toku. Dopiero w następnym okresie, kiedy bogate materiały wykopaliskowe zostaną zrekonstruowane i naukowo zbadane, wyłoni się pełny i barwny obraz historii nadwiślańskiej ziemi. Dziś jeszcze archeologowie stają przed wieloma zagadkami. Do jednej z takich zagadek należy 7 odkrytych w Pleszowie tajemniczych pieców, jakich nie spotykano dotąd na terenach Słowiańszczyzny. Co do ich przeznaczenia istnieją różne hipotezy. Jedni archeologowie twierdzą, że są to piece służące do wytopu szkła — inni, że były to suszarnie ziarna. Dalszy postęp prac archeologicznych wyjaśni i tę tajemnicę.

Jedno już dziś jest pewne. Na terenie Pleszowa od tysięcy lat istniało nieprzerwane osadnictwo ludzkie. Plemiona tutaj zamieszkujące stały na wysokim stopniu rozwoju. Zajmowały się uprawą roli, hodowlą bydła, rybactwem. Miały swoje własne ośrodki produkcji ceramicznej i metalowej. O tym mówi ziemia.

Dwa brzegi czasu

Aż do miejsca gdzie pracują archeologowie dochodzi stłumiony łoskot pary z pracującej już siłowni naszego największego metalurgicznego giganta. Wystarczy podnieść głowę znad wychylającej się z zwałów ziemi rudej kopuły prymitywnego pieca, zbudowanego rękami naszych praszczurów przed tysiącami lat, aby na błękitnym niebie ujrzeć fantastyczny masyw wielkiego pieca Huty im. Lenina, wzniesionego rękami naszych metalowców.

Już pierwszy spust surówki rozpalił niebo nad całym krajem pamiętającym zamierzchłe dni naszej prehistorii, będącym wyrazem jego dzisiejszej potęgi i siły, krajem już zapatrzonym w jego wspaniałe jutro. Jest jakiś uroczysty patos w takim spojrzeniu spinającym, jak most, dwa odległe brzegi czasu. I jest uczucie wielkiej dumy, że urodziliśmy się na tej ziemi, że własną pracą odkrywamy jej dumną przeszłość, że tworzymy jej przyszłość wspanialszą jeszcze i piękniejszą niż jej pradawne dzieje.

ZDZISŁAW WRÓBLEWSKI

Bezczelna prowokacja USA wobec Chin ma na celu wywołanie nowego napięcia w stosunkach międzynarodowych

PEKIN. **Agencja Nowych Chin stwierdza, że agresywne akty lotnictwa i marynarki amerykańskiej w pobliżu wyspy Hainan dokonane zostały w celach prowokacyjnych bezpośrednio na rozkaz rządu USA. „Uczyniono to — podkreśla agencja — dla wywołania nowego napięcia w stosunkach międzynarodowych i rozszerzenia agresji przeciwko Chińskiej Republice Ludowej".**

Przypominając, że po dokonaniu napaści na samoloty chińskie w dniu 26 bm., Departament Stanu, ministerstwo obrony i dowódca floty amerykańskiej na Pacyfiku opublikowali oświadczenie, w którym usiłowali sfałszować prawdę, agencja Nowych Chin kontynuuje:

„W dniu 27 lipca Departament Stanu USA, posługując się metodą złodzieja, który krzyczy „trzymaj złodzieja", złożył protest wobec Chińskiej Republiki Ludowej. Protest ten ma na celu zamaskowanie rzeczywistości i uniknięcie potępienia przez opinię międzynarodową agresywnych aktów i prowokacji amerykańskiej.

Odkąd imperialiści amerykańscy — stwierdza agencja — okupowali terytorium chińskie — wyspę Taiwan — kierują oni niedobitkami bandy czangkaiszekowskiej, prowokują naloty na terytorium Chin i należące do Chin Ludowych wyspy. Lotnictwo i marynarka USA niejednokrotnie gwałciły granice Chin w celach agresywnych. Według niepełnych danych, w okresie od czerwca 1950 r. do lutego 1954 r. samoloty amerykańskie 7.632 razy pogwałciły granice powietrzne Chin, przy czym w tych aktach agresji wzięło udział ogółem 32.997 samolotów.

Amerykańskie okręty wojenne 336 razy pogwałciły wody terytorialne Chin, przy czym w aktach tych wzięły udział 704 okręty wojenne.

W ostatnich czasach lotnictwo i marynarka wojenna USA wzmogły wrogie akty wobec narodu chińskiego, operując wzdłuż wybrzeży Chin. **Soldateska amerykańska knuje agresywne plany przeciwko Chińskiej Republice Ludowej. Stany Zjednoczone nie tylko pragną nadal okupować Taiwan, lecz przygotowują również bandy czangkaiszekowskie do zagarnięcia wyspy Hainan, aby stworzyć z niej bazę agresji przeciwko Chinom kontynentalnym.**

Następnie agencja stwierdza, że mimo iż incydent z samolotem angielskim znajdował się w stadium załatwiania między Chinami a Anglią, USA wykorzystały go jako pretekst do wysłania swych okrętów wojennych i lotnictwa w celach prowokacyjnych, pogłębiając tym samym napięcie międzynarodowe.

„Świadczy to — kończy agencja — **że amerykańscy podżegacze wojenni w dalszym ciągu podsycają napięcie w stosunkach międzynarodowych, które uległo osłabieniu po konferencji genewskiej. Faktu tego nie sposób ukryć, mimo wypaczania prawdy i szerzenia kłamliwej propagandy".**

★

DELHI. Z Dżakarty donoszą, że indonezyjska opinia publiczna stanowczo piętnuje prowokację amerykańską w rejonie wyspy Hainan. Dziennik **„Harian Rakjat"** kwalifikuje działalność USA jako nowy akt agresji przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, jako wyzwanie rzucone wszystkim krajom Azji.

PARYŻ. Agencja France Presse donosi z Singapoore, że tamtejsze koła gospodarcze wyrażają się nieprzychylnie o działalności USA (chodzi o zbójecką napaść lotnictwa amerykańskiego na samoloty chińskie). Jeden z wpływowych członków Izby Handlowej w Singapoore nazwał tę napaść umyślną prowokacją.

NRD jest zawsze gotowa do rokowań w sprawie jedności Niemiec

Oświadczenie Waltera Ulbrichta z okazji rozpoczęcia kampanii wyborczej

BERLIN. — Dnia 28 bm. rozpoczęła się w Niemieckiej Republice Demokratycznej kampania wyborcza w związku z wyborami do Izby Ludowej NRD, które odbędą się 17 października br.

Wielu deputowanych do Izby Ludowej złożyło 28 bm. sprawozdania swoim wyborcom. W Dreźnie przemawiał na zebraniu przedwyborczym premier NRD Otto Grotewohl, w Magdeburgu — zastępca przewodniczącego Izby Ludowej NRD i członek Biura Politycznego KC SED Hermann Matern, w Zwickau — członek Biura Politycznego KC SED Karl Schirdewan.

W przemówieniach swych deputowani do Izby Ludowej podkreślają osiągnięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i kulturalnej, w walce o pokojowe rozwiązanie kwestii niemieckiej na zasadach demokratycznych oraz wskazują zadania budownictwa pokojowego w NRD.

28 bm. nadano przez radio sprawozdanie, które przesłał do swoich wyborców w Lipsku pierwszy sekretarz KC SED i wicepremier NRD, deputowany do Izby Ludowej **Walter Ulbricht**, znajdujący się obecnie na urlopie.

Nawiązując do propozycji rządu radzieckiego w sprawie utworzenia w Europie systemu bezpieczeństwa zbiorowego, Walter Ulbricht podkreśla w swym sprawozdaniu: Wszyscy zwolennicy pokoju w Niemczech powitali z uznaniem i poparli propozycję rządu radzieckiego, zgłoszoną na konferencji berlińskiej w sprawie zawarcia układu między wszystkimi krajami europejskimi o bezpieczeństwie zbiorowym oraz w sprawie udziału obu części Niemiec w takim układzie. **Nota rządu radzieckiego z 24 lipca w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie ma doniosłe znaczenie dla zapewnienia pokoju, jest przeto przedmiotem dyskusji wszystkich warstw ludności NRD i całych Niemiec.**

Walter Ulbricht omawia następnie walkę NRD o zjednoczenie Niemiec, przypominając propozycje wysuwane w tej sprawie niejednokrotnie przez Izbę Ludową i rząd NRD.

Izba Ludowa i rząd — stwierdził Walter Ulbricht — proponowały 52 razy przeprowadzenie wspólnych rozmów z Niemcami zachodnimi w celu osiągnięcia porozumienia co do treści traktatu pokojowego oraz w sprawie przywrócenia jedności Niemiec na zasadach demokratycznych. Rząd NRD nawoływał do współpracy Niemców ze wschodniej i zachodniej części Niemiec i wysunął hasło: „Niemcy powinni zasiąść przy jednym stole!" Genewa dowiodła — głosi dalej sprawozdanie Ulbrichta — że rokowania nie tylko są możliwe, lecz przy cierpliwości i dążeniu do utrzymania pokoju mogą przynieść wyniki odpowiadające interesom narodów miłujących pokój.

Jako deputowany oświadczam wobec wszystkich wyborców: Byliśmy gotowi do rokowań, jesteśmy do nich gotowi obecnie i będziemy gotowi do rokowań również w przyszłości.

Następnie W. Ulbricht zaznacza, że przeciwnikiem jedności Niemiec jest grupa Adenauera, która występuje przeciwko porozumieniu ogólnoniemieckiemu, narzuca narodowi niemieckiemu niewolniczy „układ ogólny" oraz układ wojskowy o „europejskiej wspólnocie obronnej". Jednakże ludność Niemiec zachodnich przeciwna jest polityce wojny, opowiada się za rokowaniami i porozumieniem.

Pierwsze posiedzenie Centralnej Komisji Mieszanej w Wietnamie

PEKIN. Jak podaje Wietnamska Agencja Prasowa, 29 bm. odbyło się w Trung Gia pierwsze posiedzenie Centralnej Komisji Mieszanej, powołanej do nadzorowania rozejmu w Wietnamie. Na posiedzeniu omówiono porządek dzienny następnego posiedzenia i utworzono podkomisję.

Na czele 7-osobowej delegacji dowództwa naczelnego Wietnamskiej Armii Ludowej stoi generał Wan Tien Dung.

Na czele delegacji dowództwa naczelnego sił zbrojnych Unii Francuskiej w Indochinach stoi generał Deitheil. Jak stwierdza oficjalny komunikat, „pierwsze posiedzenie Centralnej Komisji Mieszanej powołanej do nadzorowania rozejmu odbyło się w przyjaznej atmosferze".

G. M. Malenkow przyjął ambasadora Indonezji

MOSKWA. — 28 bm. Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkow przyjął ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Republiki Indonezyjskiej w ZSRR Subandrio.

Delegacja radziecka na Radę SFMD wyjechała do Pekinu

Jak już informowaliśmy na początku sierpnia odbędzie się kolejna sesja Rady SFMD. 29 bm. wyjechała z Moskwy do Pekinu delegacja młodzieży radzieckiej, która weźmie udział w obradach.

Jednocześnie do Pekinu wyjechali znajdujący się przejazdem w Moskwie przedstawiciele organizacji młodzieżowych Francji, Włoch, Anglii, Indii, Algeru, Belgii, Islandii, Południowej Afryki, Luksemburga i wielu innych państw.

Wyrażenie zgody na utworzenie EVG równałoby się kapitulacji Francji

Francuska opinia publiczna protestuje przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich

PARYŻ. **Jak donosi prasa francuska, 267 profesorów wyższych uczelni opublikowało oświadczenie wypowiadające się przeciwko ratyfikacji układu o „armii europejskiej" i remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Oświadczenie stwierdza m. in.:**

„Wyrażenie zgody na uzbrojenie Niemiec oznaczałoby kapitulację Francji. Nie ma różnicy między samodzielną armią niemiecką a armią wchodzącą w skład „armii europejskiej".

Nie wolno dopuścić do tego, aby powiedziano, że w niecałych 10 lat po wyzwoleniu, Francja dobrowolnie ofiarowała swemu katowi hegemonię nad Europą i podpisała wyrok na samą siebie.

Zawarcie porozumienia w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach, jak również nota rządu radzieckiego z 24 bm. w sprawie bezpieczeństwa zbiorowego w Europie wzbudziły w społeczeństwie francuskim nadzieje na możność rozwiązania w drodze pokojowej również problemu niemieckiego.

Świadectwem tych nadziei są wypowiedzi ośmiu deputowanych francuskich w związku z ankietą czasopisma „France Observateur". Pismo to zwróciło się do wspomnianych deputowanych z następującymi pytaniami:

1. **Czy uważa pan, że warunki, w jakich zawarto porozumienie w Genewie budzą nadzieję na pomyślny wynik nowych rokowań?**
2. **Czy nie uważa pan, że w obecnych warunkach rząd i parlament francuski powinny w związku z przyszłą debatą nad ratyfikacją układu o „europejskiej wspólnocie obronnej" wypowiedzieć się za odroczeniem uzbrajania Niemiec, dopóki nie zostaną wyczerpane wszystkie możliwości rokowań?**

Deputowany **Phillipe Barres** (b. gaullista) stwierdził w swej odpowiedzi, że „rząd i parlament powinny się wypowiedzieć za odroczeniem remilitaryzacji Niemiec i zbadać lojalnie możliwości rokowań w tej sprawie między Wschodem a Zachodem".

Członek partii MRP (katolicka) senator **Leo Hamon**, radykał **Raymond Valabregue** i deputowany chłopski **Jacques Bardoux** również podkreślili konieczność rokowań na temat problemów europejskich i wypowiedzieli się za odroczeniem debaty parlamentarnej nad ratyfikacją układu o „armii europejskiej".

Deputowany komunistyczny **Jacques Duclos** podkreślił, że rezultaty konferencji genewskiej potwierdziły możność osiągnięcia porozumienia w sprawach spornych.

Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej popiera projekt utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie

SOFIA. 29 bm. opublikowano oświadczenie rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej o konferencji genewskiej.

Rząd bułgarski i naród bułgarski — stwierdza oświadczenie— przyjął z radością i z głębokim zadowoleniem wiadomość o pomyślnym zakończeniu konferencji genewskiej i z całego serca wita triumf zasady rozwiązywania spornych problemów międzynarodowych w drodze rokowań.

Konferencja genewska wykazała jak najdobitniej możliwość uregulowania na zasadach pokojowych problemu niemieckiego, który od kilku już lat domaga się rozwiązania. Nigdy dotychczas nie było bardziej sprzyjającej sytuacji międzynarodowej dla takiego uregulowania kwestii niemieckiej, które doprowadziłoby do utworzenia zjednoczonego, demokratycznego i pokojowego państwa niemieckiego.

Rząd Bułgarskiej Republiki Ludowej popiera w całej pełni propozycję rządu radzieckiego w sprawie utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie i zwołania konferencji wszystkich państw europejskich, które pragną w nim uczestniczyć. W utworzeniu takiego systemu rząd bułgarski widzi gwarancję nie tylko rozwiązania wyjątkowo doniosłego problemu niemieckiego, lecz również zapewnienia trwałego pokoju, którego tak gorąco pragną wszystkie narody, w tym również naród bułgarski.

Dnia 21 lipca w sali kolumnowej Domu Związków w Moskwie odbył się uroczysty wieczór poświęcony 10-leciu Polski Ludowej.
Na zdjęciu: występ Zespołu Pieśni i Tańca Wojska Polskiego.
Foto — CAF

Porozumienie angielsko-egipskie w sprawie Kanału Sueskiego

LONDYN. — Prasa egipska opublikowała komunikat oficjalny stwierdzający, że 27 bm. premier Egiptu i angielski minister spraw wojskowych parafowali porozumienie formułujące zasady, na których ma być zawarty układ w sprawie brytyjskiej bazy wojskowej w strefie Kanału Sueskiego.

Parafowane porozumienie „o zasadach" przewiduje, że zasadniczy układ zostanie zawarty na okres siedmiu lat oraz że wojska angielskie zostaną wycofane w ciągu 20 miesięcy po podpisaniu tego układu.

Aby amatorom agresji zagrodzić drogę

„Związek Radziecki niezmiennie zakładał i zakłada, że możliwe jest współistnienie państw o różnym ustroju społecznym, że konieczna jest współpraca międzynarodowa, opierająca się na zbiorowych wysiłkach wszystkich państw europejskich, zainteresowanych w zapewnieniu bezpieczeństwa międzynarodowego i pokoju".

Są to słowa noty rządu ZSRR z dnia 24 lipca br. do rządów Francji, Anglii i USA. W nocie tej Związek Radziecki proponuje mocarstwom zachodnim zwołanie w najbliższych miesiącach ogólnoeuropejskiej konferencji w sprawie bezpieczeństwa Europy.

Nota ta jest jeszcze jednym dowodem niestrudzonych wysiłków ZSRR, zmierzających do odprężenia międzynarodowego, uregulowania wszystkich spornych problemów i utrwalenia pokoju. Niezwykła konsekwencja, z jaką Związek Radziecki dąży do tego celu, wzbudza szacunek i zaufanie coraz większej ilości ludzi na całym świecie.

★

Jednym z najważniejszych problemów w Europie jest sprawa Niemiec. Niemcy dotychczas są rozbite, a plany remilitaryzacji Niemiec zachodnich stanowią poważne niebezpieczeństwo dla pokoju i bezpieczeństwa nie tylko w Europie, lecz na całym świecie. Związek Radziecki niejednokrotnie w swoich notach do mocarstw zachodnich i przy innych okazjach proponował spotkanie, celem przedyskutowania sposobów rozwiązania problemu niemieckiego. Za każdym razem mocarstwa zachodnie, pod naciskiem Stanów Zjednoczonych, odrzucały te propozycje, nie wysuwając w zamian żadnego rozwiązania. Jako jedyny sposób „zabezpieczenia" pokoju w Europie uważają oni „europejską wspólnotę obronną", która nie tylko nie gwarantuje bezpieczeństwa w Europie, lecz przeciwnie, grozi odrodzeniem militaryzmu niemieckiego.

Na konferencji berlińskiej minister Mołotow zaproponował układ zbiorowego bezpieczeństwa, w którym wzięłyby udział wszystkie państwa europejskie.

„Dążymy do tego — mówił minister Mołotow oceniając wyniki konferencji berlińskiej **— aby w sprawie obrony pokoju nie było dwóch obozów, ani w Europie, ani na całym świecie. Wzywamy wszystkie państwa europejskie do zrezygnowania z tworzenia ugrupowań wojskowych wymierzonych przeciwko sobie, ponieważ stworzenie takich ugrupowań nie może nie doprowadzić do wojny. Zamiast tego, proponujemy utworzenie jednego obozu wszystkich państw europejskich, dążących do zapewnienia swego bezpieczeństwa i do utrwalenia pokoju w Europie".**

Propozycje Związku Radzieckiego, zgodne z interesami i żądaniami narodów zostały jednak odrzucone przez mocarstwa zachodnie. Szczególnie nie podobały się one przedstawicielowi USA — Dullesowi. Twierdził on, że taki układ jest po prostu niemożliwy.

★

Od czasu konferencji berlińskiej zaszły nowe poważne zmiany w sytuacji międzynarodowej. Dzięki wysiłkom Związku Radzieckiego odbyła się konferencja genewska, zakończona sukcesem. Raz jeszcze potwierdziła się zasada polityki ZSRR, że n i e m a t a k i e j s p o r n e j s p r a w y, k t ó r e j n i e m o ż n a b y r o z w i ą z a ć d r o g ą r o k o w a ń. W tej wierze umocniły się miliony ludzi całego świata. Konferencja genewska wykazała, że nawet tak skomplikowany problem jak sprawa Indochin, gdzie od ośmiu lat trwała wojna, można było uregulować drogą pokojowych rokowań, gdy się tego szczerze pragnęło.

Dlaczego więc nie można by tą samą drogą rozwiązać problemu niemieckiego? Takie pytanie stawia światowa opinia publiczna, która coraz bardziej zdecydowanie żąda, by nie poprzestano na sukcesie konferencji genewskiej, lecz rozszerzono go, podejmując dyskusję nad problemem bezpieczeństwa w Europie.

Jak zawsze tak i tym razem inicjatywę podjął Związek Radziecki, proponując zwołanie w najbliższych miesiącach konferencji z udziałem wszystkich państw europejskich oraz Stanów Zjednoczonych i Chin Ludowych. Jak wiadomo inicjatorem i głównym organizatorem paktu atlantyckiego były Stany Zjednoczone, które stawiały i stawiają sobie za cel zmontowanie agresywnego bloku państw zachodnich przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Główną rolę do odegrania w tym bloku przeznaczyły one Niemcom zachodnim, a ściślej mówiąc faszystom i militarystom zachodnio - niemieckim. Obawiając się oporu opinii publicznej Stany Zjednoczone osłaniają remilitaryzację Niemiec zachodnich płaszczykiem „europejskiej wspólnoty obronnej", twierdząc jednocześnie, że jest to jedyne lekarstwo na zabezpieczenie pokoju przed agresją militaryzmu niemieckiego.

Zza zasłony „wspólnoty" zbyt wyraźnie widać agresywny militaryzm, by narody dały się oszukać. Po co bowiem odradzać militaryzm niemiecki, a potem szukać sposobów zabezpieczenia się przed nim? Czy nie lepiej jest zapobiec odradzaniu się go i stworzyć taki system bezpieczeństwa, który gwarantowałby trwały pokój?

Znamienny pod tym względem jest artykuł dziennika francuskiego „Liberation", w którym czytamy:

„Czas wpłynął na zmianę sytuacji. Jakie argumenty wysuwano, gdy USA narzucały francuskim ministrom zasadę uzbrajania Niemiec i gdy podpisywały układ o „europejskiej wspólnocie obronnej"? Przede wszystkim niebezpieczeństwo radzieckiej agresji. Obecnie nikt w to nie wierzy.

Przeciwnie, rośnie uzasadniony niepokój w związku z żądaniami odwetowców bońskich, z którymi chcą nas związać, jak również niektórych przedstawicieli amerykańskiego wywiadu i sztabu generalnego".

Nikt już nie wierzy w rzekome „niebezpieczeństwo sowieckie", tak jak nikt nie wierzy w „obronny" charakter „europejskiej wspólnoty". Narody przekonały się, że właśnie polityka amerykańska zmierzająca do odrodzenia Wehrmachtu zagraża pokojowi i bezpieczeństwu Europy — prowadzi do katastrofy.

Rozwiązanie problemu niemieckiego posiada olbrzymie znaczenie dla pokoju nie tylko w Europie, lecz na całym świecie. Bowiem konflikt zbrojny w Europie pociągnąłby za sobą nową wojnę światową. Dlatego też Związek Radziecki zaproponował, aby na konferencję ogólnoeuropejską Chiny Ludowe wysłały swego obserwatora.

★

Na czym polega istota proponowanego przez ZSRR paktu zbiorowego bezpieczeństwa?

Przede wszystkim w odróżnieniu od amerykańskiej koncepcji „obrony", przewiduje on udział wszystkich państw europejskich, które wspólnie czuwałyby nad tym, aby nie dopuścić do odrodzenia agresywnych sił w Niemczech.

Poza tym, pakt zbiorowego bezpieczeństwa przyczyniłby się do stworzenia atmosfery sprzyjającej zjednoczeniu Niemiec na zasadach demokratycznych, pokojowych. W pakcie tym mogłaby wziąć udział zarówno Niemiecka Republika Demokratyczna jak i Niemcy zachodnie.

Wreszcie pakt przewiduje udzielenie pomocy — nie wyłączając akcji zbrojnej — każdej ofierze agresji, co w praktyce uniemożliwia wszelką agresję, a szczególnie agresję militaryzmu niemieckiego.

Naród polski z radością przyjął propozycje radzieckie, gdyż wskazują one drogę zapewnienia bezpieczeństwa i pokoju w Europie. Wyraz temu dał już rząd polski jeszcze w marcu br. w nocie do mocarstw zachodnich, w której czytamy m. in.:

„Uważając, że najlepszą drogą zabezpieczenia pokoju w Europie jest stworzenie systemu zbiorowego bezpieczeństwa rząd PRL udziela swego całkowitego poparcia radzieckiemu projektowi układu ogólnoeuropejskiego o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie".

L. ZARĘBA

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

31 bm. nastąpi w Budapeszcie otwarcie XII Akademickich Mistrzostw Świata

(Telefonem od naszego specjalnego wysłannika)

BUDAPESZT 29.VII. W sobotę 31 bm. na budapeszteńskich obiektach sportowych zabrzmią pierwsze hejnały oznajmiające otwarcie XII Letnich Akademickich Mistrzostw Świata. W stolicy Węgier przebywa już od kilku dni większość delegacji sportowych — uczestników mistrzostw. W miarę zbliżania się otwarcia zawodów daje się tu wyczuć, że z godziny na godzinę wzrasta zainteresowanie tą piękną imprezą.

W czwartek 29 bm. na dworcu wschodnim w Budapeszcie witano uroczyście delegację sportowców polskich. Zawodnicy nasi pomimo 24 godzinnej podróży czuli się świetnie i nie widać było po nich zmęczenia. Z dworca sportowcy polscy udali się do hotelu „Szabadsag", gdzie zamieszkali wraz z Austriakami i Egipcjanami.

Do Budapesztu przybędą sportowcy 30 krajów w liczbie ok. 1300 osób. W Budapeszcie znajdują się już sportowcy chińscy, chilijscy, indonezyjscy, bułgarscy, sportowcy Libanu, Rumunii, Austrii, Meksyku, Iranu, Belgii, Grecji. W piątek spodziewany jest przyjazd zawodników ZSRR i NRD.

W lekkoatletyce startować będzie 264 mężczyzn i 107 kobiet, w boksie 50 zawodników, w piłce wodnej — 6 drużyn, w koszykówce — 12 męskich i 5 kobiecych zespołów, w siatkówce — 8 drużyn męskich i 8 kobiecych, w piłce nożnej — 12 zespołów.

Ze szczególnym zaciekawieniem oczekuje się tu przybycia drużyny piłkarskiej Urugwaju, która rozegra pierwsze spotkanie z Węgrami w czasie uroczystego otwarcia igrzysk. W siatkówce zobaczymy zespoły ZSRR, Bułgarii, CSR, Polski, Węgier, Rumunii, Chin Ludowych, Austrii. W koszykówce grać będą drużyny ZSRR, Bułgarii, CSR, Węgier, Polski, Anglii, Ekwadoru, Belgii, Iranu, KRL-D i Chin Ludowych oraz Austrii.

W lekkoatletyce bardzo silny skład przysyła ZSRR. Czechosłowacja, NRD. Reprezentacja Węgier wystąpi w swym najsilniejszym składzie.

Wszystkie obiekty sportowe, na których odbędą się igrzyska są już gotowe na przyjęcie gości.

XII Letnie Akademickie Mistrzostwa Świata będą więc wielką manifestacją braterstwa i przyjaźni studentów — sportowców całego świata.

M. BILSKI

Olbrzymie zainteresowanie występami gimnastyków radzieckich w Krakowie

KRAKÓW. 29.VII. **(tel. wł.)** — Około 8 000 krakowian oglądało w dniu 29 bm. na stadionie ZS „Włókniarz" w parku podgórskim piękne ćwiczenia gimnastyczne w wykonaniu sportowców radzieckich z mistrzem świata Muratowem i mistrzynią olimpijską Niną Boczarową na czele.

Pokazy ćwiczeń wolnych, m. in. w wykonaniu mistrzyni olimpijskiej Boczarowej, zasłużonych mistrzyń sportu Danilowej i Dżugeli. Muratowa — mistrza świata, który zwyciężył ostatnio na mistrzostwach świata w Rzymie, zasłużonego mistrza sportu Korolkowa, budziły najwyższe uznanie.

Publiczność krakowska olśniona pokazami, gorąco żegnała schodzących z boiska radzieckich mistrzów gimnastyki.

(s.sz.)

Obrachunki po Spartakiadzie (1)

Szabliści stają na planszy w Budapeszcie

Kiedy ucichły już słowa sędziów analizujących walki najlepszych szermierzy, możemy przystąpić do oceny turnieju szermierczego, który był doskonałym podsumowaniem dziesięcioletniej pracy zawodników, trenerów i działaczy tej dyscypliny sportu.

Szabla od kilku lat stała się naszą popisową konkurencją, co potwierdzają najlepiej pozycje zajmowane przez reprezentantów Polski na międzynarodowych turniejach i mistrzostwach świata.

Mówiąc o zawodnikach, na pierwszym miejscu trzeba wymienić Marka **Kuszewskiego.** Zdobycie mistrzostwa przez Zabłockiego nie było żadną rewelacją, chociaż dla wielu znawców szermierki pewnym kandydatem do zwycięstwa był Pawłowski. Tymczasem w Warszawie był on dopiero trzeci, a co za tym, kolejność pierwszej trójki szablistów obrazuje wystarczająco sukces Kuszewskiego, który zdobył mistrzostwo.

Kuszewski awansował niedawno do reprezentacji. Po raz pierwszy bronił barw narodowych w ub. roku na trójmeczu młodzieżowych reprezentacji Polski, CSR i Węgier w Budapeszcie, będąc ponadto przed dwoma laty na wspólnym treningu polskich i radzieckich szermierzy w ZSRR.

W tym roku Kuszewski zdobył uznanie wśród zagranicznych fachowców obserwujących mistrzostwa świata juniorów w Cremonie, a tegoroczny start w Brukseli, mimo porażki w ćwierćfinałach, pozwolił mu na zdobycie niezbędnego na planszy doświadczenia.

Ale nie tylko Kuszewski wyróżnił się na Spartakiadzie. Podobną ocenę można wydać Piątkowskiemu (AZS), a niewiele gorsze — takim półfinalistom jak Piaseckiemu i Wójcickiemu (CWKS), Dąbrowskiemu i Zubowi (CRZZ) czy też Kościelniakowskiemu (AZS).

To, że szabla przedstawia tak dużą wartość, jest zasługą dobrej pracy zawodników i trenerów, za którymi nie mogą jednak nadążyć sędziowie. Poziom walk, a zwłaszcza finałowych pojedynków wykazał, że niektórzy nasi sędziowie idą niejednokrotnie za podszeptem serca nie patrząc na właściwy przebieg pojedynku. Najwyższy czas, aby problem sędziowania znalazł się w planie szkolenia sekcji szermierki GKKF. Za dużo mamy zarzutów do sędziów zagranicą, abyśmy mogli pozwalać na wypaczanie wyników walk w kraju, a to, niestety, miało miejsce na Spartakiadzie.

Szablistów czeka w najbliższych dniach nowy turniej. Tym razem staną oni do walki o tytuły akademickich mistrzów świata w Budapeszcie. Poziom jaki zaprezentowali oni na Spartakiadzie pozwala przypuszczać, że w Budapeszcie godnie reprezentować będą młodych polskich szermierzy.

(A. W.)

Lekkoatleci węgierscy wygrywają ze Szwecją

SZTOKHOLM. — Rozegrane w Sztokholmie międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Szwecja — Węgry zakończyło się zwycięstwem Węgrów, którzy wygrali konkurencje męskie 110:102 a konkurencje kobiet 70:36.

Podczas meczu Węgrzy poprawili pięć rekordów krajowych: Iharos na 1.500 m — 3:46,0, Mihaly w pchnięciu kulą mężczyzn — 15.81, Kazi na 800 m kobiet — 2:08,4, Feher w pchnięciu kulą kobiet — 13,73 oraz Vigh w rzucie oszczepem kobiet — 43.21.

Najlepszy długodystansowiec węgierski Kovacs wygrał bieg na 5.000 m — 14:12,2 oraz na 10.000 m — 30:02,2.

ŚWIAT W CIĄGU DOBY

W GWATEMALI aresztowano 60 osób, które przebywały w ambasadach zagranicznych szukając schronienia przed faszystowską kliką wojskową. Z chwilą, kiedy ambasady odmówiły tym osobom azylu, junta wojskowa natychmiast aresztowała je.

1300 OSÓB obsługi instalacji radarowych, 200 lotników, 150 techników lotniczych zamierzają Stany Zjednoczone wysłać w br. do Japonii. Stany Zjednoczone dostarczą Japonii również w br. 143 samoloty wojskowe.

2 SAMOLOTY ODRZUTOWE brytyjskich sił lotniczych zderzyły się w środę nad miejscowością Bicester w pobliżu Oksfordu. Piloci samolotów zginęli.

OBSUNIĘCIE SIĘ ZIEMI w pobliżu miasta Taeg w Korei południowej spowodowało śmierć 85 osób. Wiele budynków zostało zburzonych.

Dolarowe niedyskrecje

NIE WYDAWAĆ DYPLOMÓW ANALFABETOM

United Press podaje z Jackson w Stanie Missisipi następującą wiadomość: „Arlin Medford i Dexter Lee złożyli w parlamencie Stanu Missisipi projekt ustawy, w myśl

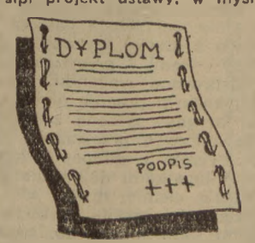

której wydawanie dyplomów uniwersyteckich studentom nie umiejącym czytać ani pisać uznane zostaje za ciężkie przestępstwo".

Wymowne, prawda?

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr.: 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8 76 61. Z-ca Red. Naczelnego 8 20 49. Sekretarz Redakcji 8 02 68. Dział Korespondentów i Listów 8 67 82. Kier. Administracji 8 02 56. Red. nocna centr. DSP 8 22 01, wewn. 101, 8 56 94. ADMINISTRACJA. Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" Oddział w Warszawie Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmuje, wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięcznej — 2.50 zł kwartalnej — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.

1 5-B-17673